Nr 30. Kraków, 8 Lutego — Czwartek. Rok 1883.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Dziś rano zakończył życie Józef Szujski. Rozwiązanie to od dłuższego czasu było przewidziane. Cios zaiste przez to niemniej bolesny dla przyjaciół, strata niemniejsza dla narodu; jak jest doniosłą, nie potrzebują dziś mówić przyjaciele; zmierzą ją wszyscy, co znają dzieje, twarde prace i straszne przejścia naszego pokolenia; powié o niej teraźniejszości i przyszłości próżnia, którą wytworzyła ta śmierć na tylu polach polskiej działalności; oraz w szeregach tych, co niepłonną kochali Polskę miłością, a na czele których stał Szujski jako chorąży, którym przyświecał jak gwiazda przewodnia cnotą, rozumem, odwagą, myślą czerstwą i czynem zacnym.

Z zastępu jeden z pierwszych padł Szujski, w godzinie, w której był najpotrzebniejszy już dlatego, że tylko zdrowe moralnie natury oddziaływać umieją przeciw chorobliwym objawom, i tylko wzniosłe, jak jego, charaktery zdolne podnieść poziom społeczeństw; padł, walcząc i przestrzegając karności, nakazując przykładem spełnienie obowiązku. Ten przykład, który pozostawił, to najdroższa, najświętsza po nim dla jego przyjaciół i szeregowców spuścizna. Przechowają ją pobożnie, wytrwale,— i tem zechcą postawić niespożyty pomnik wielkiemu obywatelowi, głębokiemu myślicielowi, uczonemu, który sam uwiecznił swoją pamięć dziełami swojemi; historykowi, co w dziejach ojczystych szukał kordyału na nasze niemoce;— publicyście, poecie, niezmożonemu pracownikowi, co wszystkie dary wrodzone i nabyte zestrzelił w jednej wielkiej miłości prawdy i Ojczyzny.

Kraków 7 lutego.

Przegląd Polityczny.

O konferencyach ministrów, odbywających się od kilku dni w Wiednin, znajdujemy w dziennikach następujące szczegóły:

W poniedziałek odbyła się pod przewodnictwem N. Pana wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział wspólni ministrowie hr. Kalnoky, p. Kallay i w zastępstwie chorego jeszcze ministra wojny szef sekcyi Vlassits, dalej ministrowie austryaccy hr. Taaffe, Dr Dunajewski, baron Pino, wreszcie ministrowie węgierscy Tisza, hr. Szapary, bar. Kemeny i hr. Raday. Przedmiotem narad miało być kilka spraw wspólnych, między innemi budowa pewnych kolei strategicznych. Po południu tegoż dnia ministrowie węgierscy odbyli dłuższą naradę u prezesa gabinetu Tiszy, który następnie konferował z ministrem hr. Kalnokim i szefem sekcyi Szögenym. Onegdaj toczyły się dalej wspólne narady w zamku cesarskim. Ministrowie węgierscy opuszczą Wiedeń dopiero dzisiaj. Do *Budap. Corr.* telegrafują z Wiednia, że istnieje zamiar wypracowania w myśl ustawy o przedlitawskiej Izbie najwyższej obrachunkowej projektu organizacyi wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej i przedłożenia go niebawem obu parlamentom. Sprawa ta znajduje się także na porządku obrad wspólnych konferencyj. Korespondent peszteński *N. fr. Presse*, jak utrzymuje, na podstawie „informacyi, zasięgniętych z najlepszego źródła", donosi telegraficznie, że konferencye wiedeńskie wpłyną stanowczo na załatwienie całej seryi spraw kolejowych. Wiadomo już, mówi korespondent, że ministerstwo wojny urgowało o budowę pewnych linij ku Galicyi, między temi w pierwszym rzędzie kolei Munkacz-Stryj. Po bliższem jednak rozpatrzeniu się ministerstwo odstąpiło od tej linii i żąda obecnie przeprowadzenia kolei, prowadzącej z stacyi Huszt, węgierskiej północno-wschodniej kolei, aż do stacyi Dolina, kolei Albrechta. Trasa ta byłaby nieco dłuższą od linii Munkacz-Stryj i tem samem kosztowniejszą, obciążyłaby jednak w mniejszym stopniu budżet węgierski, gdyż przestrzeń węgierska jest znacznie krótszą. Konferencye wiedeńskie zadecydują ostatecznie, która z obu tych linij ma być zbudowaną i w jakim terminie. W właściwym czasie węgierskiej radzie ministeryalnej przedłożono projekt, według którego węgierska północno-wschodnia kolej miała otrzymać koncesyę na wybudowanie węgierskiej przestrzeni kolei Munkacz-Stryj, u rządu austryackiego zaś poczyniono kroki, aby kolej północna objęła budowę linii austryackiej. Rada ministeryalna w Peszcie zatwierdziła ten projekt, rząd austryacki jednak oświadczył się stanowczo przeciw takiej koncesyi i objawił zamiar załatwienia kwestyi w związku z wszystkiemi innemi kolejami galicyjskiemi. Nie ma też wątpliwości, że i węgiersko-galicyjska kolej wejdzie w zakres obecnych konferencyj wiedeńskich. Już wówczas, gdy zapadła uchwała wybudowania galicyjskiej kolei transwersalnej, rząd austryacki wystosował notę do Pesztu, w której poruszono sprawę rozłączenia węgiersko-galicyjskiej kolei. Na to nie chciał zgodzić się rząd peszteński, utrzymując, że przez taki rozdział linia węgierska straciłaby zupełnie wartość. Zdaje się przeto, że przy naradach nad kwestyą, czy należy przyjąć linię Munkacz-Stryj, czy Huszt-Dolina, rozstrzygną się także losy węgiersko-galicyjskiej kolei i tem samem wejdzie na porządek dzienny sprawa wspólnych kolei żelaznych.

Posiedzenie Izby wyższej Rady państwa odbędzie się d. 14go b. m. Na porządku dziennym jest nowella do ustawy przemysłowej.

W sprawie kongruy, jak donoszą *Narodni Listy*, nastąpił zwrot wcale niepocieszający. Wsparcie, jakie ma przypaść w udziale niższemu klerowi, okaże się wcale nie wystarczającem. Nie myślą o tem w wydziale kongrualnym, aby datki wspierające powiększać w stosunku do zasług i wieku. O dodatkach pięcio- lub dziesięcioletnich niema wcale mowy. Obliczono w ministeryum wyznań, że ogólna kwota wsparć dla wszystkich duszpasterzy w Austryi wynosić ma $3\frac{1}{2}$ miliona. Wydział kongrualny proponuje, aby wsparcie to pobrać z funduszów religijnych; fundusze czeskie wystarczyłyby na to. Ponieważ jednak poszczególne kraje mają fundusze ujemne, przeto nie wystarczą procenta wszystkich funduszów, aby pokryć niemi ogólne wydatki na wsparcie dla duchowieństwa. Nie jest jeszcze rozstrzygniętem, zkąd ma być pobrany ten niedobór. Wydział proponuje jednak także, aby wsparcia w ten sposób udzielać, by takowe dostały się urzędom parafialnym i kapelaniom. Deputowany Obraczaj uczynił wniosek, aby podwyższać pensye odpowiednio do zasług i wieku. Wniosek ten został jednakże przez wydział odrzucony.

Styrya obchodzi w tym roku 600-letnią rocznicę przyłączenia swego do Austryi. Onegdaj przybyła ztamtąd do Wiednia deputacya, prowadzona przez wicemarszałka Sejmu Neupauera, która zaprosiła Cesarza, aby przybył na ten obchód jubileuszowy. Ponieważ taką samą uroczystość obchodzi Kraina, przeto cesarz przyrzekł swój przyjazd, zażądał tylko, aby w obu tych krajach obchodzono ten jubileusz w jednym mniej więcej czasie.

Dnia 6 b. m. zebrał się po kilkotygodniowéj przerwie, znowu Sejm pruski, a z tego powodu dadzą się znów ponownie uczuć niedogodności równoczesnego obradowania dwóch ciał prawodawczych. Około 70 posłów na 400 należy tak do parlamentu, jak i do Izby deputowanych sejmu pruskiego; prezesi obu ciał prawodawczych muszą więc posiedzenia plenarne tak urządzać, aby na jeden i ten sam dzień nie przypadały, a mimo tego zachodzą jeszcze wielkie niedogodności w pracach komisyj. Rozmyślano już dużo nad sposobem zaradzenia tym niedogodnościom, ale rada na to trudna. Pora zimowa jest dla obrad najdogodniejszą, a wynosi razem około 20 do 24 tygodni. Gdyby parlament zwołano na 11 do 12 tygodni a Sejm pruski na taki sam przeciąg czasu, żaden z nich nie byłby w stanie podołać nawałowi prac. Proponowane dawniéj zbieranie się tak parlamentu, jak Sejmu pruskiego co dwa lata, w jakim to razie parlament mógłby obradować w jednym a Sejm pruski w drugim roku, nie jest radykalnym środkiem na uchylenie złego. Czy bowiem każde z tych ciał zwoła się na 12 tygodni, czy co dwa lata na 24, to na jedno prawie wypada. Czego przez dwa lata, przez dwa razy po 12 tygodni dokazać nie można, tego nie dokaże się też w czasie jednéj kadencyi trwającéj 24 tygodni. Jedyną oszczędność stanowiłby czas na coroczny budżet użyty, wynoszący od 4 do 5 czasem 6 tygodni, ale zdaniem wielu deputowanych ucierpiałyby na tem konstytucyjne prawa ludu. Najlepszym może byłby projekt ks. Bismarka, aby ustawą orzec niemożność przyjmowania mandatu do obu Izb. Zdaniem Bismarka, wyrażonem jak zwykle drastycznie, pozbyłby się parlament niemiecki w ten sposób tych deputowanych, którzy nie mają nic innego do czynienia, jak być deputowanymi, a którzy najżarliwiéj decydują o wszyskiem, nie mając żadnego zawodu, a przez to mniéj niż inni znają i czują właściwe potrzeby ludu. Deputowani ci zostaliby w sejmie pruskim, gdzie pobierają dyety.

W parlamencie i sejmie czeka jeszcze w tym roku pełno wniosków na ostateczne rozstrzygnięcie, których może połowa dla braku czasu nie przyjdzie na porządek dzienny a mianowicie w parlamencie: Wnioski tyczące się reformy socyalnéj, nowella zmieniająca ustawę przemysłową, wniosek o zaprowadzenie podatku giełdowego, i kilka ważnych kwestyj specyalnych taryfowych i podatkowych, w Sejmie pruskim zaś: ustawa administracyjna, część krajowa ogólnych reform podatkowych, ustawa o kanałach, o drugorzędnych kolejach żelaznych, obok mnóstwa drobniejszych ale zawsze ważnych kwestyj. Niemożność załatwiania tak obfitego zasobu prac, przyczyni się może do wyrobienia powszechnego przekonania o potrzebie rychłego zaradzenia téj niedogodności, jaką sprawia współczesność obrad obu ciał prawodawczych.

Ustawa giełdowa zaczyna teraz w Niemczech nabierać szans powodzenia. Wniosek Wedella, który powszechne obudził niezadowolenie, zastąpił teraz wniosek Hatzfelda, wyłączający giełdy zbożowe z rzędu giełd mających być opodatkowanemi i zmieniający normy opodatkowania. Nawet prasa manszesterska odzywa się o ostatnim wniosku z większem uznaniem niż w pierwszym.

Parlament niemiecki obraduje obecnie nad etatem zarządu poczt. W obradach tych zaszło wydarzenie sensacyjne. Dep. Richter wykazał przy jednej z pozycyj tego etatu, że rząd znagla Izbę, któraby może na wybudowanie gmachu pocztowego w jednem z większych miast pruskich nie była ze względów oszczędności zezwoliła, do zakupienia gotowego już gmachu w następujący sposób: Wchodzi on z przedsiębiorcą w umowę, który na swój rachunek buduje gmach podług wszelkich wymagalności, jakie mu zarząd pocztowy przepisze. Gmach ten gotów jest przedsiębiorca sprzedać za milion marek. Zarząd zastrzega więc sobie prawo kupienia go za tę cenę za lat sześć, a tymczasem najmuje gmach ten za 70,000 marek rocznej dzierżawy. Pod koniec dzierżawy wnosi rząd do Izby o przyzwolenie kredytu miliona marek na zakupienie tego gmachu, boć oczywista jest korzyść skarbu, jeśli zaciągnie pożyczkę od której procentów będzie rocznie płacił 50,000, niż płacić rocznie 70,000 marek dzierżawy. W ten sposób wytwarza rząd położenie przymusowe, na które się Izba zgodzić powinna, jeśli rzeczy tej ściśle nie zbada. Richter dowodzi, że jest to nowy system zmuszania Izby do wykonania tego, czego rząd pragnie, i obejściem jej prawa w uchwalaniu budżetu. Komisarz rządowy przeczył, aby to było systemem, twierdząc, że to jest przypadkowa dogodność, która się rządowi nadarza. Mimo tego parlament, skutkiem wrażenia, jakie zrobiły wywody Richtera, odesłał pozycyę tę napowrót do komisyi, celem ściślejszego zbadania rzeczy.

Sprawa usuniętego już ministra wojny Thibaudin nabrała drażliwego stosunku przez wyjaśnienia podane przez *Koeln. Ztg.* Ogłosiła ona akt rządowy z r. 1870, zawierający spis oficerów francuskich, którzy pozostawieni bez dozoru na podstawie danego słowa honoru, uciekli do Francyi. Między niemi znajduje się także nazwisko Thibaudina. Po powrocie do Francyi Thibaudin występował z tego powodu pod pseudonimem Commagny. Po nadejściu odnośnego Nru *Koeln. Ztg* do Paryża, rozeszła się wieść, że *attachés* wojskowi przy poselstwach mocarstw europejskich będą unikać wszelkich stosunków z Thibaudinem.

Po telegrafowanym nam składzie komisyi Senatu która sprawę pretendentów ma rozpoznać, spodziewać się można, że Senat uchwałę Izby deputowanych odrzuci. Czy ją uchwali w innej formie, trudno przewidzieć. Rząd widać jest przygotowany na odrzucenie uchwały, bo na taki, przewidziany już przypadek, umawia się z p. Ferry o złożenie nowego ministerstwa, którego domniemaną listę podał nam już nawet wczorajszy telegram.

W biurach senatu, wybierających członków komisyi, odzywali się najenergiczniéj przeciw ustawie uchwalonéj w Izbie deputowanych Leon Say i Barthelemy. Ostatni obranym został następnie przewodniczącym komisyi.

Dyskusya w Senacie nad ustawą o pretendentach odbędzie się zapewne we czwartek.

Na decyzyę senatu wpłynie może niemało oświadczenie deputowanych miasta Paryża, którzy uchwałę Izby deputowanych uważają za niepotrzebną, a nawet szkodliwą dla Rzeczypospolitej.

Od piątku rana odbywa się ciągła pielgrzymka do zamku Chantilly, siedziby ks. Aumale. Na liście odwiedzających, zapisali się jedni z pierwszych marszałek Mac-Mahon, panna Dosne i p. Mignet. Panna Dosne jest siostrą żony Thiersa a Mignet należał do rzędu najściślejszych jego przyjaciół. Ich zjawienie się w Chantilly uważają więc za pewien rodzaj protestacyi w imieniu Thiersa przeciw uchwalonéj w Izbie deputowanych ustawie wyjątkowéj.

X. Biskup krakowski ogłosił List pasterski na czas wielkopostny. Nie mogąc w całości podać obszernego pisma naszego najprzewielebniejszego Pasterza, wyjmujemy z niego dwa wstępne ustępy.

Albin

z Bożego zmiłowania i św. Stolicy Apost. łaski biskup krakowski

wszystkim wiernym dyecezyi naszej pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Jakkolwiek wierni katolicy nie potrzebują, żeby im się Kościół z racyi swoich postanowień tłumaczył, i sama wiara o jego świętej powadze, sama doświadczona przez tyle wieków miłość jego macierzyńska wystarcza, iżby ustawy przezeń wydane z dziecięcem posłuszeństwem starali się zachowywać, to przecież Kościół nie żądając dla siebie innego posłuszeństwa jak to, które Apostoł narodów zowie służbą rozumną, *rationabile obsequium*, oraz pragnąc wiernym dodać bodźca do tem doskonalszego pełnienia przepisów dla sprawy ich zbawienia wydanych, w miarę jak tego widzi potrzebę i pożytek, postanowień swoich i nakazów chętnie tłumaczy powody. Nie inaczej postępuje on sobie i w zobowiązywaniu tychże wiernych prawem postu; i owszem, od początku miał to w zwyczaju, nawet wówczas, gdy mu było dosyć rozkazać, aby był z zapałem miłości słuchany, że przepisu tego, jak o tem przekonać się możemy z postanowień papieży i soborów, oraz z listów pasterskich biskupów najczęściej z powodu wielkiego postu wydawanych, szczegółowo powody swoje przedstawiał. A jeżeli to czynił w złotych wiekach prawowierności wszech ludów na łonie jego żyjących, to tem większą czuł potrzebę takiego postępowania w czasach chylącej się ku upadkowi wiary pojedynczych narodów, lub zagrożonych przez swych nieprzyjaciół w sprawie życia katolickiego szczegółowych społeczeństw.

Nie wątpimy, że i nasi katolicy, im są nimi prawdziwiej, tem chętniej poprzestają na tej pobudce poszczenia, że tak chce mieć Kościół, wierny stróż i tłumacz nauki J. C., to jest na pobudce posłuszeństwa Matce-kościołowi; gdy jednakże nie możemy sobie robić złudzenia pod względem przekonania, że liczba takich serdecznych dziatek Kościoła równa się liczbie wszystkich zowiących się katolikami, a tem mniej liczbie należących z prawa chrztu św. do rodziny katolickiej; gdy z drugiej strony sami nawet szczerzy i gorliwi katolicy potrzebują pewnych wyjaśnień i podniet (gdyż i najserdeczniejsza gorliwość nie zawsze jednako dopisuje), choćby tylko dlatego, iżby w miarę za-

Bażanty Julka.

(3)

(Dokończenie).

Nasz inżynier-przedsiębiorca widocznie nie był jeszcze pasowanym na dziennikarza, dużo jadł a mało pił — przeciwnie jego rywale. Literaci, jak wiadomo, dobrze piją, i ci panowie nie stanowili wyjątku. Pan Maryan szczególniej, „zacofany" reprezentant kierunku „wstecznego" dziennikarskiego, chociaż podobno nie miał przekonań ani konserwatywnych, ani żadnych, był przynajmniej konserwatystą pod względem trunków — lubił wina stare. Zaczęto rozmawiać o gatunkach win i trochę się sprzeczać, bo humory były podniecone, i głowy już w ogniu, a każdy w takim razie chce mieć racyę.

Akt drugi zaczął się od polędwicy i od sprzeczki — od win łatwe przejście do kwestyj ogólnych... Zaczęto mówić o stosunkach dziennikarskich w kraju; pan Z. odkrząknął, poprawił okularów.

— Konserwatyzm, moi panowie... — zaczął dość solennie.

— Ależ panie! — skwapliwie przerwała pani Matylda — nic nie jécie, to okropne zmartwienie dla gospodyni.

I delikatnie sprowadziła rozmowę na jednego z młodych dziennikarzy, który się zaanonsował w świecie literackim trochę niedojrzałą, ale świetnie napisaną powieścią. Jak pogromca lwów rzuca rozjuszonym zwierzętom kawał świeżego mięsa na pożarcie, tak postąpiła zręczna pani Matylda — rzuciła między zapaśników i poświęciła na pastwę nazwisko młodego autora.

Przez cały trzeci akt obiadowy bawiono się nieszczęśliwym — nikt nie tknął jego talentu, nie wspomniał jego powieści, jakby jej był nigdy nie napisał, ale redaktor bardzo dowcipnie wydrwił jego czupryne zawsze rozczochraną, znęcał się nad krojem jego fraka; pan Maryan uśmiał się serdecznie, opisując jego minę, gdy się upija, co mu się zdarza codziennie; pan Z. zaręczył, że ma nienormalnie rozwinięty mózg, sądząc po wielkości czaszki. Powiedziano jeszcze coś śmiesznego o jego siostrze starej pannie, jakąś anegdotę trywialną o matce, poczem, gdy już przedmiot był wyczerpany, wrócono mimowolnie do pierwszego tematu.

Wiadomo, że w dobrze pomyślanym dramacie akcya rośnie, namiętności się potęgują, mniej więcej w połowie sztuki dochodzą do najwyższego stopnia rozwoju, poczem następuje tragiczny upadek. Tak w połowie obiadu pani Matyldy, namiętności literackie tych panów doszły już najwyższego stopnia; już pan Z. nie dał sobie przerwać w pół słowa, gadał bardzo głośno, popijąc ciągle wodą, że dzienniki tylko mogą wytwarzać przekonania, a przekonania znowu wytwarzają dzienniki, a bez ludzi z przekonaniami (tu złośliwe spojrzenie na redaktora *Chwili*) wszelkie dzienniki nie wytworzą przekonań — i jak poczciwy inżynier, niecelujący wymową, zaplątał się w przekonaniach, tak nagle ustał, z otwartemi ustami, z szklanką wody w ręku.

Spostrzegł, że się ci obydwaj panowie roześmieli, nawpół się podniósł z krzesła, chciał coś powiedzieć, i byłoby zapewne przyszło do homerycznej walki, gdy wniesiono bażanty. Delikatny zapach rozszedł się po pokoju — tym razem odniosłyście zwycięztwo nad przekonaniami o wy! zdradzieckie ptaki! Pan Z. jakoś zamilkł, bo był wielkim przyjacielem pieczystego; pan Maryan z redaktorem spojrzeli na siebie przyjaźnie; co dalej między nimi zaszło, co mówili między sobą, dalibóg nie wiem, bo Zosia nareszcie zdecydowała się przerwać uparte milczenie.

— Ciotka pani — rzekłem do niej — jest bardzo rozumna, bardzo sprytna; czyżby pani chciała kiedy zająć równie świetne stanowisko, być tak ogólnie znaną, sławną?...

Na co mi ta delikatna i sercowa panienka odpowiedziała po chwili wahania:

— O! nie!

— Dlaczego?

— Najprzód, bo to bardzo nudne ciągle mówić i słyszeć o literaturze, a potem... potem...

— Potem? — pytałem ciekawie.

— Zdawało mi się zawsze... ale pan nie będzie się ze mnie śmiał?

— Nie, nigdy.

— Ale, bo przyjaciel pana opowiadał mi przed chwilą, że pan jest bardzo, bardzo surowy.

— Tak powiedział? — Panno Zosiu — zagadnąłem ją nagle, odchodząc od przedmiotu rozmowy — czy pani będzie ze mną szczera?

— Obiecuję.. — odparła, a spojrzenie jej jasne, nawpół dziecinne, chwyciło mnie za serce.

— O czem panna Zosia rozmawiała z Julkiem?

Chwila zakłopotania.

— O panu... — odpowiedziała cicho — obiecałam, że powiem prawdę, więc muszę.

— Co on o mnie mógł mówić? — rzekłem z wielkiem drżeniem serca — czy powiedział wszystko... wszystko?

Zosia lekko poruszyła głową.

— Mówiliśmy o czem innem — przerwała mi cicho bardzo zmieszana — chciałam więc panu powiedzieć, że mojem marzeniem nie byłoby wcale być tak, jak ciocia...

— Tylko?

— Wolałabym mieć męża rozumnego — mówiła coraz ciszej — aniżeli być sama rozumną, czem i tak nie jestem, chciałabym go podziwiać, nie aby mnie podziwiano. Chciałabym być nieznaną, ukrytą gdzieś głęboko, ażeby o nim wszyscy mówili...

Zapomniałem się zupełnie.

— Będę się starał o to! — zawołałem, przechylając się ku niej — i ja mam marzenia wielkości, sławy...

— O mój Boże! — wyrwało jej się naiwnie — czy to znowu konieczne potrzebne? można kochać.., można być... to jest, można...

Obojeśmy się tak zmieszali, że nam słów zabrakło — ale na co tu słów? Spojrzeliśmy na siebie i wszystko było powiedziane. Bogu dzięki, nikt nas nie zauważył; w tej chwili rozmowa ogólna była bardzo ożywiona, pani Matylda podnosiła kieliszek z wielką uprzejmością.

— Wypijmy zdrowie połączonych dzienników *Chwili* i *Zorzy*. Panie Z., proszę pić znami! — zawołała.

Wypiłem także to zdrowie, ale nie na intencyę *Zorzy* ani *Chwili*, bo mi wszelkie redakcye, dzienniki i literatura cała wyszła z pamięci, i widziałem tylko moją Zosię przed sobą.

Tak się skończył ów obiad pamiętny dla mnie i dla panów dziennikarzy.

* * *

Trzeba przyznać, że na dwa bażanty, na jeden obiad, dosyć było rozdrażnionych uczuć, namiętności, rywalizacyi!

Nazajutrz ramy obrazu jeszcze się rozszerzyły i nasze bażanty odniosły tryumf już nie literacki, ale polityczny, ogólno-państwowy.

Baronowa zaprosiła nas na obiad. Od wpół do szóstej byliśmy pod bronią, w białych krawatach, bo Excellencya nie cierpi i nie dopuszcza do modnej *sans-gêne*. Nie zastaliśmy w salonie nikogo; światło lamp było przyćmione, ogień na kominku *Renaissance* palił się dyskretnie za wielką taflą szklanną; było bardzo cicho, spokojnie — tylko z trzeciego pokoju dochodziły nas głosy.

— Czy jest kto? — spytałem kamerdynera.

— Przed pięciu minutami przyszedł Excellencya pan minister;— pani Baronowa kazała prosić panów, by zechcieli poczekać chwilkę.

Nie czekaliśmy długo, niebawem pokazała się we drzwiach Baronowa, a za nią znany nam tylko z oficyalnych przyjęć — minister, którego twarz niespokojna, dziwnie w tej chwili odbijała od spokojnego tonu jego mowy i solennego ukłonu. Musieli chyba z Baronową mówić o bardzo ważnych rzeczach, bo wchodząc do salonu, rozpoczęli rozmowę od pogody, a pani domu była zanadto sprytna, aby kiedykolwiek bez przyczyny mówić o deszczu. Widocznie oczekiwano kogoś — minister kilka razy wstał, przeszedł się po pokoju, stanął przed starym obrazem włoskim i zaczął chwalić; Baronowa parę razy spojrzała na drzwi. Była chwila nawet zupełnej ciszy — patrzyliśmy zamyśleni w płomień kominka, który się odbijał w ramach weneckiego zwierciadła. W głębi zwierciadła widziałem wielką, potężną głowę ministra, i czułem, że się niecierpliwi — czułem to po gestach zawsze żywych, a które dziś okazywały jakieś namiętne rozdrażnienie. Baronowa była w wielkiej toalecie, którą dopiero raz widziałem na niej w dzień solenny wielkiej haussy na Nordbanach.. Mówiono, że zyskała wówczas przeszło sto tysięcy.

Była to suknia wielkich zwycięztw, biała, adamaszkowa, kryta staremi złotemi koronkami. „O co i o kogo tu chodzi? myślałem, śledząc ciągle kapryśnych płomieni na kominku; widzę przygotowania, widzę drwa, ale ofiary nie widzę." Ofiara właśnie wchodziła, z miną znudzoną i obojętną; i zrozumiałem wszystko, skoro spostrzegłem łysinę hrabiego Karola na tle oryentalnej portiery.

Wiedzieliśmy z gazet, że hrabia chciał utworzyć nowe stronnictwo, zajmujące pośrednie stanowisko między lewicą a prawicą; nie udało mu się dotąd zebrać więcej nad kilkanaście głosów — ale przy wniesieniu nowej ustawy, którą ministeryum miało za kilka dni przedstawić Izbie, te dwadzieścia głosów przeważały szalę zwycięztwa. Otóż do czego miała dopomódz Baronowa, jej obiad i nasze bażanty.

Przyjrzałem się z ciekawością hrabiemu: był to, z pewnością, jeden z największych panów, jakich mi się widzieć zdarzyło; jego twarz odznaczała się tą nadzwyczajną wyrazistością rysów, obok zupełnej bezbarwności wyrazu, która cechuje niekiedy ludzi starych, szlachetnych ras; nie wyczytałeś na niej nic, prócz wyniosłości i jakiegoś nieugiętego uporu, pochodzącego po części z ciasnoty myśli, po części z wielkiego sumienia. Z ministrem stanowił hrabia najzupełniejszy kontrast: twarz jego szczupła, złożona z samych ostrych konturów, odbijała od demokratycznej twarza prezydenta szerokiej, rozlewającej się, bez wyraźnego rysunku, o płaskim nosie, o szeroko rozłożonych faworytach. Czułeś, że jaka twarz, takie sumienie, — u jednego szerokie, nieokreślone, prześlizgujące się i przeskakujące wszędzie, jak gładka piłka, u drugiego ciasne, ostre, zahaczające się o każdą przeszkodę.

Usiedliśmy do obiadu, jak do komedyi, w którą jeden hrabia nie był wtajemniczony; zachował wielką naiwność na dnie duszy, wierzył, że gdy proszą kogo na obiad, to na to, aby jadł dobrze. Rozmawiano naturalnie o niczem — trochę o ludziach, o plotkach, o wczorajszym teatrze, — mowa zeszła chwilowo na starego księcia N.. Baronowa uśmiechnęła się: Znałam go doskonale, jeszcze przed kilku laty spotkaliśmy się w Wiedniu, wybieraliśmy razem brylanty dla mojej córki; — chciał wmówić we mnie, że się na nich nie zna,

chodzących przeszkód lub trudności poszczenia, istniała pewna reguła do sumiennego ocenienia i zmierzenia, o ile dyspensa może być usprawiedliwioną i jak daleko może sięgać w swem zastósowaniu, przeto, aby tak wiernym jak i samymże kierownikom duchownym w sprawie tak ważnej przyjść w pomoc, do rozporządzenia tegorocznego dotyczącego dyspensy od postu dołączamy niniejszą naukę, przedstawiającą *powody* przepisów dotyczących postu czterdziestodniowego, oraz *sposoby* stósowania udzielonej dyspensy tam, gdzie rzeczywiście zachodzą *słuszne przyczyny* do częściowego lub całkowitego z niej korzystania.

I.

O Wielkim Poście Ojcowie i Doktorowie Kościoła nauczają, że chociaż jak każdy inny post jest on ustawą kościelną, ma przecież w Boskiem Objawieniu swoje podstawy i powody; że nie jest wynalazkiem ludzkiej pobożności, ale że w samym swym początku, jest Boską powagą zalecony i poświęcony. Jest on z pewnością ustanowieniem Apostolskiem. Najstarożytniejsze kanony z całą go surowością nakazują i trzy główne przytaczają powody jego ustanowienia, to jest potrójny przykład, Boskie zalecenie i moralne znaczenie. Rzeczywiście Stary i Nowy Testament mówi wyraźnie o czterdziestodniowym poście Mojżesza, Elijasza i samego Jezusa Chrystusa. Jeżeli więc dla ludu Izraelskiego przykład dwóch największych ludzi Bożych, stanowiących jakby dwa najwyższe szczyty Starego Testamentu, miał zobowiązujące znaczenie, jakżeż daleko słuszniej my Chrześcijanie czujemy się zobowiązani przykładem Boskiego Zbawiciela naszego? Liczba dni czterdziestu wolą Boską oznaczona w poście Mojżesza, Elijasza, a powtarzająca się w poście Syna Boskiego, dostarcza Ojcom kościoła bogatego przedmiotu do poszukiwań dogmatycznych i moralnych powodów Prawa o Wielkim Poście. Według tych pobożnych badań Post czterdziestodniowy jest rodzajem dziesięciny oddawanej Bogu z dni całego roku; dziesięciny z jednego z najwyższych darów Opatrzności, to jest z czasu, w którym pracować mamy na szczęśliwą wieczność. Ta liczba przypomina nam czterdziestodniową ulewę dla powszechnego karania świata potopem, a kościół też przez ten post powszechny, jako rodzaj powszechnej oczyszczającej pokuty, usiłuje ratować świat od tych klęsk powszechnych, które nań ściąga ogrom rok rocznie nagromadzonych nieprawości ludzkich. Ta sama liczba przypomina nam groźbę Bożą przeciw Niniwie, że za dni 40 ulegnie powszechnemu zniszczeniu, a jak Niniwa ratowała się skutecznie od spełnienia tej groźby pokutą powszechną, tak kościół chce mieć czas Wielkiego Postu, czasem wspólnej wszech wiernych pokuty, którąby ich ratowała od spełnienia wyroków sprawiedliwości Bożej. Dodajmy do tego czterdziestodniowy pobyt Mojżesza na górze Synai, czterdziestoletnią pielgrzymkę Izraelitów do Ziemi obiecanej, czterdziestodniowy pochód Elijasza na górę Widzenia Pańskiego, a znajdziemy nowe rozjaśnienie tego postu, którym się przygotowujemy do wzięcia najwyższego daru Nowego Zakonu postanowionego w Wieczerniku, a udzielonego nam przez ofiarę Kalwaryjską [illegible]

Post czterdziestodniowy ma szczególny charakter powszechności; nie ulega on zmianie ani pod względem czasu, ani pod względem miejsca. Jest to post wszystkich wieków, krajów i narodów katolickich. Przez ten post mamy i wyrażamy naszą wspólność z całym kościołem, z całą tradycyą katolicką, z całą historyą królestwa Bożego wśród ludzi. Ta wielka wspólność nie wyłącza innej, nas szczególniej obchodzącej wspólności z tradycyą naszą Polską. Oddając się rok rocznie praktyce, którą Ojcowie nasi wśród najważniejszych spraw, w różnej doli, bywali poważnie zajęci, niepośledni w Poście znajdujemy środek naszej z nimi żywotnej łączności. Jest ta praktyka religijna jakoby jedną z głównych arteryj ciała narodu przez wszystkie jego pokolenia, którą płynie jedna i ta sama krew Polski katolickiej, krew nietylko chrztem poświęcona, ale i wszystkiemi w sprawie Pańskiej podjętemi pracami, walkami i ofiarami uszlachetniona. Poszcząc przez te dni 40 wzmacniamy też łączność z powszechnością naszego prostego ludu, aby się i ten lud rozjaśnił rozumem braci swoich oświeceńszych, i ci bracia, aby się ogrzali jego pierwotnym żarem religijnym. Nikt i nic w świecie nie zdoła nas oddzielić jednych od drugich, jeżeli nas nic oderwać nie zdoła od posłuszeństwa kościołowi, jeżeli nas religia takiemi wspólnemi praktykami jednoczy. Post ten, to wspólny wszystkich środek dla zdobycia wspólnie nam wszystkim potrzebnego dobra. Gdy każdy pości za wszystkich, wszyscy za każdego, każdy wówczas żyje życiem wszystkich, wszyscy pracują dla dobra każdego; iżby mając z wszystkimi udział w pracy umartwienia, mógł być potem nadziei udziału w zasłudze wszystkich. „Dobrze jest, powiada S. Leon W., że się chcesz Bogu podobać osobistem twojem umartwieniem, i własnym swym postem usiłujesz rozpogodzić nad sobą niebo, zyskać upragnione miłosierdzie, wzmocnić się w walkach z prześladującą cię pokusą; ale pamiętaj, że Bogu daleko staniesz się milszym a twe usiłowania zostaną prędzej i zupełniej dobrym uwieńczone skutkiem, że mianowicie twoja cnota i twoje zbawienie wiele więcej na tem zyska, gdy stanąwszy do szeregu z całą armią wiernych, razem z wszystkimi posłusznym będziesz skinieniom Kościoła. Bezpieczniej i szczęśliwiej walczyć będziesz we własnej twojej sprawie, gdy w ścieśnionym zastępie stawisz wspólne czoło nieprzyjacielowi, gdyż wtenczas walczyć będziesz pod wodzą niezwyciężonego króla w wojsku jego wielkiem." Jakkolwiekbyśmy na własną rękę, bronią umartwienia walczyli, nie wiele zrobimy, gdyż tylko porządna armia porządnem postępowaniem stanowczo odnosi korzyści. Lud Boski, mówi jest najpotężniejszy, kiedy się w jedności świętego posłuszeństwa schodzą serca wszystkich, kiedy w obozie wojska chrześcijańskiego podobna wszędzie gotowość, wszędzie taż sama rączość do obrony wszystkich, wszędzie taż sama wiara, [illegible] nasz Stanisław Hozyusz w nieśmiertelnem dziele: *Confessio fidei*. Do tych wielkich powodów dodajmy i ten, który się często, jeśli nie najczęściej, w pismach Ojców kościoła i Starożytnych Doktorów powtarza, to jest, że post wielki jest wspólną całego Kościoła pokutą. Szczerze wierzący mają tę ufność wzmocnioną doświadczeniem, że najdzielniejszym środkiem do czynienia *godnych owoców pokuty* i [illegible] jest post. Dopiero wtedy mamy uczucie, że pokutujemy, kiedy ciała, które swym buntem przeciw rozkazom wiary, rozumu i prawa, grzechów naszych stały się przyczyną, postami trapimy i karzemy. Sam Bóg podaje człowiekowi ten środek niejako przez wyraźne objawienie, ale też przez postępowanie z nami, gdy dla pewnych zwłaszcza grzechów i nieładów, na głód nas skazuje, bądź to ujmując darów swoich, bądź ujmując zdrowia potrzebnego do ich używania, co czyni od czasu do czasu wśród całych ludności i krajów. W takich powszechnych klęskach Bóg miłosierdzia pospiesza ku ratunkowi tych, którzy postem sami w sobie grzechów swych nie karali. Przez tak zwane nabożeństwo *Dni krzyżowych* Kościół nam to co rok przypomina, albowiem nabożeństwo to sprowadzone było w wieku V klęskami, które uważano powszechnie za kary Boskie, a które kiedy się bardzo srożyły, S. Mamert, biskup Wiedeński we Francyi, zrobił ślub, że jeżeli Bóg [illegible] kiedy on z roku z wszystkim ludem swej owczarni odprawiać będzie publiczne procesye, zaprawione [illegible] manifestacye pokuty [illegible] bo widziano, jak za jednomyślnemi błaganiami i postami, straszne plagi, jakby ręką odjął, ustawały, a wszyscy doświadczali, jak prawdziwe są te słowa: *Dobra jest modlitwa z postem* (Tob. XII. 8). I nic dziwnego, bo jeźli modlitwie czynionej przez dwoje lub troje wiernych, Pan Jezus dał zaręczenie wysłuchania, to cóż dopiero, kiedy się modlą razem wszyscy i wszyscy razem poszczą tym samym duchem pokuty przejęci? Post, powiada święty Ambroży, będąc zagładą grzechów, jest jakby ofiarą przebłagania. Po tym stopniu błagania nasze najprędzej do Boga dochodzą; Bóg najprędzej bywa postem przebłagany.

II.

Ponieważ jednak to prawo jest ustanowione ze względu na dobro i korzyści wiernych, przeto Kościół nie obowiązuje niem bezwzględnie, lecz w zastósowaniu do możności tychże wiernych i do ich pożytku, a zwolnień swoich nie dopiero wtenczas udziela, gdy widzi z boleścią, że duch gorliwości stygnie, i że wielka część katolików zdolną jest to prawo grzesznie przekraczać, ale owszem i wtedy, gdy widząc gorliwość wiernych i ich gotowość do posłuszeństwa, choćby z największą ofiarą, widzi razem trudności, w jakich się ciż wierni znajdują. Zwalniając litościwie tych, którzy żądają zwolnień, chcącym mimo zwolnień pościć nieraz surowo nakazuje posłuszeństwo prawu dyspensy, kiedy trudności poszczenia pokonać się nie dadzą bez znacznego uszczerbku bądź to w zdrowiu, bądź w pracach nieodzownych dla dobra publicznego, bądź dla rodzinnego spokoju. Wspomniany nasz Hozyusz 300 lat temu napisał wsparty na tradycyi katolickiej, że Kościół uwalniając od postu niewiasty ciężarne (które i ze względu na własny stan zdrowia, i ze względu na płód, który noszą, więcej dla utrzymania dwojga życia posilać się winny tak co do ilości, jak nawet co do jakości pokarmów), chce, aby tak zwolnione pamiętały, że nietylko nie są w ciągu trwania tego stanu prawem postu obowiązane, ale że są obowiązane prawem dyspensy od postu do tego stopnia, iż ciężkoby zgrzeszyły, gdyby przez zbytni wzgląd na prawo postu, zdrowie swoje i życie płodu swego na niebezpieczeństwo narażały.

Wszakże, łagodny, pełen macierzyńskiej troskliwości i współczucia, tkliwie wyrozumiały na trudności swych dziatek Kościół św. nie bez smutku zwalnia od postu tych, którym nie istotne trudności, ale tylko obojętność w wierze, wstręt do umartwienia, i gruba zmysłowość, posty czynią trudnemi albo niepodobnemi. Dyspensując wtenczas przeważnie dlatego, iżby zapobiedz większemu złemu i zmniejszyć ciężar odpowiedzialności w tych, którzy z dyspensą, czy bez dyspensy, gotowi jeść, *co*, i *kiedy*, i *ile* im się podoba, Kościół czyni to z wielką tylko obawą i boleścią, i to z boleścią tkliwej matki, która dla uniknienia większych szkód i nieszczęść swych dzieci, czuje się zniewoloną cierpieć mniejsze wprawdzie, ale zawsze dla sprawy cnoty i zbawienia groźne.

Abyśmy tej boleści oszczędzili Kościołowi, a z dyspensy jego korzystali, jako szczerzy wyznawcy poszczącego niegdyś dla nas i ukrzyżowanego za nas Jezusa Chrystusa, weźmy to dobrze na uwagę, że nie ustępstwa i zwolnienia od praw, ale uszanowanie i miłość dla tych praw, oraz ścisłe ich przestrzeganie, o związku naszym z Kościołem i Chrystusem Panem mają stanowić. Jeżelibyśmy tylko o tyle z Kościołem byli, o ile nas Kościół nie obowięzuje, o ile przez wzgląd na nędzę naszą spuszcza z tonu i rygoru swych nakazów lub zakazów, o ile nam usiłuje oszczędzać odpowiedzialności za brak religijnej subordynacyi, nasza wtenczas katolickość bardzo byłaby mdła i łatwoby się wobec pierwszej lepszej pokusy rozwiała, alboby zeszła do znaczenia tylko widma wielkiej nazwy. Niedaleko od takiego usposobienia do pretensyi owych tyranów lub znikczemniałych społeczeństw, które za warunek pozostania w jedności z Kościołem stawiały zbrodnicze żądanie dyspensy od takich nawet praw Sakramentalnych, jak nierozwiązalność małżeńska. Jak człowiek czujący w sobie powołanie do żołnierki nie wejdzie do armii niewieściuchów, wygodnisiów, zbywających ten piękny stan uniformem i paradami, a wymijających prawa ścisłej subordynacyi; jak nie te szkoły zakonne ciągną do siebie dusze powołane do wyższej doskonałości, które się smutnie dają poznać z odstępstwa od swej szlachetnej surowości, ale te, które się odznaczają ścisłem przestrzeganiem ustaw i pewnym zapałem dla trudów i ofiar posłuszeństwa — tak i do prawdziwej religii nie ciągnie, ani przywiązuje łatwe zwalnianie od zobowiązań, ale przeciwnie, ścisłość, surowość i pewna rozumna a szlachetna nieugiętość w ich przestrzeganiu. Czemu? Rzecz prosta; bo wtenczas gdzie jest ścisłość, dokładność i wierność w wykonaniu obowiązku, tam się widzi prawdziwe przekonanie, a przekonanie właśnie ma siłę pociągającą — i tylko przekonanie rodzi przekonanie. Nie ci, którzy brali od Męczenników błagalne dyspensy, wypraszające ich od ściśle zrozumianej surowości kar za nikczemne wymijanie męczeństwa przez pozorną cześć bałwanów, dawali poganom przekonanie o boskości religii chrześciańskiej, ale ci tylko, którzy cierpiąc męczeństwo odważnie i wytrwale za wiarę, zalecali tę wiarę siłą swego przekonania. Nieraz w dzisiejszych czasach ludzie zkądinąd zacni i szczerze pragnący, aby religia na umysły klas niższych i ludzi młodych wywierała wpływ silniejszy i wykształcała w nich sumienne uszanowanie dla zasad oraz uczucie obowiązku, zachodzą w głowę, czemu przypisać, że ten wpływ z każdym dniem słabnie, a tego nie biorą na uwagę, że wpływ religii zależy głównie od uznania i uszanowania jej boskości, to zaś uznanie wpaja się najskuteczniej siłą przykładu. Niech ci, o których religijność nam idzie, widzą w nas, którzy ich chcemy przekonać, postępowanie świadczące, żeśmy sami przekonani, iż przepisom religii należy się sumienne posłuszeństwo, niech nas widzą stósujących się do tych zwłaszcza przepisów, które wymagają trudu, niewygody, umartwienia, niech nas widzą biorących udział w ścisłem przestrzeganiu przykazań Boskich i kościelnych, a z pewnością wpływ religii wnet się podniesie i ta religia zrobi swoje w umysłach nawet najlżejszych, w sercach najoporniejszych, w uczuciach najgrubszych. Nie tkliwe na głód Ezawy przekładające pod naciskiem wymagań ciała jedzenie nad religijny zaszczyt starszeństwa, bywali kierownikami ludu Bożego; ale umartwione Jakóby, umiejący spać na twardej ziemi z kamieniem pod głową, umiejący wzgardzać pokarmem ciała dla zyskania przywilejów ducha, zdolni twardą walką zdobywać błogosławieństwa niebios; tacy bywali i bywają Ojcami, mistrzami i przewodnikami ludu Bożego. Bóg Jakóbów, nie Bóg Ezawów będzie Bogiem Izraela, właśnie dlatego, że Jakób w postępowaniu swojem zawsze religijnem dał wymowne i silne świadectwo swojemu o boskości tej religii przekonaniu.

Wspomniany już dwukrotnie w tem piśmie nasz Stan. Hozyusz miał tę pociechę, że pragnąc w narodzie polskim rozbudzić lub utrzymać ducha prawowierności katolickiej, mógł się w tej sprawie posługiwać takiemi argumentami, jakiemi są przykłady wierności i gorliwości dla praw religii mężów, na szczytach społecznych stojących. On to, wytłómaczywszy prawo postu i powody tego prawa, oraz wyliczywszy przyczyny słuszne, dla których Kościół od postu dyspensuje, chcąc przekonać chwiejących się katolików, że obawa o życie i zdrowie niezawsze stanowi słuszną przyczynę dyspensowania; przytacza szeroko przykłady wielkich naszych monarchów, tych właśnie, których świadectwa gorliwości religijnej żyły w pamięci ówczesnego pokolenia. Mówi o Władysławie Jagielle, który 50 lat panował, żył prawie wiek cały, chociaż całe życie piątki pościł o chlebie i wodzie. Mówi o Kazimierzu Jagiellończyku, który panował pracowicie lat 40 i żył niewiele mniej jak ojciec, a był ścisłym naśladowcą ojca w zachowaniu postu. Mówi o Zygmuncie Starym, sławnym cnotą, pobożnością i wielkodusznością dla sprawy religii, że idąc za przykładem swego dziada, pił tylko wodę, i ledwie radą lekarzy i natarczywością próśb swego powinowatego Fryderyka dał się nakłonić do używania przy stole wina; post zaś tak wiernie zachowywał, że i usilnym nastawaniom lekarzy przekonać się nie dał do późnej starości, aby kiedy w czasie kwadragezymy mięsa albo nabiału użył, i zwykł powtarzać, że jeżeli się Bogu spodoba, to i bez tego do zdrowia wróci. W czem też nie zawiodła go nadzieja, gdyż zamiast, żeby mu post miał szkodzić, to raczej się stało, co czytamy o Danielu i o młodzieńcach wziętych do niewoli Babylońskiej, że im większa była tego króla wstrzemięźliwość, tem wspanialej i zdrowiej twarz jego wyglądała, tem silniejsze było ciało i wiek życia się przedłużał, gdyż panował lat 42, żył dwa razy tyle, sławny zwycięztwy nad nieprzyjacielem, potężny w domu, za domem poważany, we wszystkich sprawach szczęśliwy, jak może żaden z wielkich nawet przodków jego. *(Conf. fid. chris. cath. pag. 384).*

I któż więc, zapytuję w końcu, będzie się łatwo wymawiał zdrowiem i pracami od postu, kiedy z tylu i dawniej i obecnie zebranych doświadczeń, widzimy, że owszem i życie bywa dłuższe, i zdrowie czerstwiejsze, i siły do pracy dzielniejsze przy wiernem zachowaniu postu, niż u tych, którzy zwiedzeni zmysłowością, mniemają, żeby i do Świąt Wielkanocnych nie dożyli, gdyby w kwadragezymę mięsnych potraw nie jedli. Takie przykłady mając przed oczyma, jakże, choćby w interesie nawet doczesnego życia i spraw doczesnych, moglibyśmy nie zapalić się pragnieniem pójścia ich śladami? Warto i ten wzgląd wziąć na uwagę, że też zdrowie i siły i życie naszego narodu nie wtedy miały się dobrze, gdy pod rządami wezwanych na tron polski mężów, wzrosłych w nawyknieniach kacerstwa, ojcowie i starszyzna narodu smutnie sławnymi się stali wielkiem jedzeniem i piciem; ale wówczas w pomyślnym bywały stanie, kiedy umiarkowanie szło aż do umartwienia, a umartwienie miało charakter najszlachetniejszego, bo religijnego posłuszeństwa. Jeżeli zaś o dyspensę prosimy, lub z udzielonej nam korzystać chcemy, to tem skrzętniejszymi być mamy w badaniu siebie samych o *słuszne* tych zwolnień *przyczyny*, im z większem pobłażaniem przez wzgląd na trudności czasu postępuje sobie względem nas Kościół święty i im łatwiej omylić się możemy w wyrokowaniu o *niemożebności* lub o wielkich *trudnościach* wypełnienia prawa niewygodnego dla ciała, ale zbawiennego dla duszy, a częstokroć korzystnego i dla interesów życia doczesnego.

List Pasterski podaje w końcu następujące objaśnienia co do zwolnień od postu:

Wyjaśniwszy Wam, Najmilsi w Chrystusie, naukę katolicką o poście, w moc udzielonej nam Władzy przez świętą Stolicę Apostolską, udzielamy Wam na rok bieżący następujące zwolnienie od postu:

I. Prawo *ścisłego postu* obowiązuje:

1. we wszystkie dni Postu czterdziestodniowego z wyjątkiem wszystkich niedziel;

2. w suchedniowe środy, piątki i soboty;

3. w adwentowe środy i piątki;

4. w wigilie siedmiu świąt, to jest: Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowzięcia i Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, SS. Apostołów Piotra i Pawła i WW. Świętych;

5. prócz tego u nas w Polsce wigilie wszystkich uroczystych świąt N. P. Maryi.

II. Prawo *mniej ścisłego postu* czyli prawo wstrzemięźliwości tylko zabrania mięsnych pokarmów:

1. we wszystkie piątki i soboty całego roku z wyjątkiem piątków i sobót wielkopostnych i suchedniowych, oraz piątków adwentowych, te bowiem, jak powiedzieliśmy wyżej, są objęte prawem *ścisłego* postu;

2. we wszystkie niedziele Wielkiego Postu;

3. w dni krzyżowe, przypadające tego roku 30 kwietnia i 1 i 2 maja.

Tyle co do rozciągłości zobowiązań prawa postu; rozciągłość zaś tegorocznej dyspensy od tych zobowiązań jest następująca:

I. Co do ścisłego postu:

1. Dozwala się we wszystkie dni postu przez cały rok bez wyjątku użycia nabiału oraz jaj — z wyjątkiem Wielkiego Piątku;

2. wolno używać potraw mięsnych raz na dzień w Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu z wyjątkiem tylko Wielkiego Czwartku. Niewolno jednak przy tak pozwolonym mięsnym obiedzie używać ryb. Korzystający z tej dyspensy obowiązani są złożyć w ręce proboszczów lub jegozastępców jałmużnę stósowną do ich stanu. Jałmużna ta rozdzieloną będzie przez władzę dyecezyalną Stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo i Czerwonego Krzyża. Nie będący w stanie złożyć jałmużny, zastąpią post modlitwą, a mianowicie odmówią w każdy dyspensowany dzień Psalm: Zmiłuj się nademną Boże (to jest 4 Pokutny); nie umiejący zaś czytać zmówią trzy Ojcze nasz i trzy Zdrowaś Marya za nawrócenie grzeszników.

II. Co do mniej ścisłego postu czyli co do prawa wstrzemięźliwości:

1. Dyspensa zezwala na jedzenie mięsa we wszystkie niedziele Wielkiego Postu, nie ograniczając tego pozwolenia do obiadowego posiłku.;

2. upoważnia XX. Proboszczów i Administratorów zarządzających parafiami samodzielnie, do dyspensowania swych parafian od wstrzemięźliwości w zwykłe Soboty całego roku; zaś XX. Dziekani upoważnieni są do udzielania takowej XX. Proboszczom w swoim Dekanacie.

III. Dyspensa w szczegółowych wypadkach.

Tak w konfesyonale jak i za konfesyonałem upoważnia się Rządców Parafij, zaś Spowiedników tylko w konfesyonale, do udzielania dyspensy pro-

---

powiedziałam mu wtedy: „Kto sam twardy, jak dyament... Panowie znaliście księcia? był nieugięty i najzupełniej samodzielny w zdaniu.—Kto sam twardy jak dyament, powinien znać się na nich." Są rzeczywiście ludzie, którzy raczej zetrzeć się dadzą na proch, niż ugiąć. Kochany hrabia, jak znajduje moje nowe solitery?

Hrabia zrozumiał delikatne pochlebstwo, uśmiechnął się, i pochwaliwszy, jadł dalej w milczeniu— jadł zaś i pił z wielkiem znawstwem. Baronowa trochę nas zaniedbywała dla niego; jeżeli bowiem miała małą słabostkę w życiu, to do ludzi wpływowych. Dla nikogo nie było niegrzeczną i nieuczynną, znając może bajkę o lwie i o myszy; wiedząc, że niema tak małego człowieka, któryby w danym razie nie mógł wielkiej oddać przysługi. Ale dla myszek miała Baronowa grzeczność tuzinkową, szablonową; specyalne łaski zachowywała dla lwów. Tylko ludzie wielcy, wpływowi stanowiskiem, majątkiem lub rozumem istnieli dla niej. Więc i z Panem Bogiem była nieźle, i dyabłu podobać się umiała, i miała wpływy i przyjaciół na tym i na tamtym świecie. Teraz poświęciła się prawie wyłącznie Hrabiemu; ale nie będę opisywał dalszej ich rozmowy, tak mało mówili o tem, co właściwie leżało Baronowej na sercu, i tylko o rzeczach, które ich obojga nie obchodziły wcale.

Dowiedzieliśmy się w kilka dni później ze sprawozdań posiedzenia Izby, że młode stronnictwo hrabiego głosowało za ministeryum, — ale doprawdy nie umiem powiedzieć, czy w tem zwycięstwie nie było trochę obiadowych reminiscencyj? Nie żeby można kogokolwiek przekupić obiadem, ale trzeba wierzyć w wpływy moralne delikatnie przyprawionego sosu na temperament ludzki. Obiady Baronowej były dziełem sztuki i dziełem wysokiej polityki, w winach jej było zawsze trochę dyplomacyi, w pieczystem intrygi, — i nie zapomnę, jak dyplomatycznie wyglądały nasze bażanty na staroangielskim fajansowym półmisku, wystrojone w barwne ogony i w kryzy koło lśniących szyj, — miały doprawdy minę elegantów-ambasadorów, którzy przyszli traktować o zgodę narodów.

Dopiero wstawszy od stołu, przy czarnej kawie, rozmowa przeszła na tor poważniejszy. Pani domu zwróciła się do prezydenta, pytając o ostatnie sesye w Izbie? Przypomniało mi się jej mądre zdanie, że niczego się nie podejmuje z człowiekiem głodnym, ale z każdym można pogadać po dobrym obiedzie; że się ludźmi rządzi, wyzyskując dwie namiętności: miłość własną i łakomstwo. Czułem, że teraz dopiero rozpocznie się dyplomatyczna kampania — i coś w spojrzeniu pana ministra oznajmiło nam, że nasza obecność nie jest tu konieczną. Baronowa, Hrabia i Minister zbliżyli się do kominka, i zaczęli mówić nieco poufniej— my zaś przeszliśmy znowu w części składowe powietrza.

Widząc to, ponieważ nasza rola figurantów była już skończona, wynieśliśmy się co prędzej. Julek był jakiś nie swój, milczący, roztargniony, ale ja czułem potrzebę otrząśnięcia się z oficyalnych wielkości, zapaliłem cygaro, poprosiwszy jakiegoś przechodzącego szewca o ogień i zacząłem filozofować po swojemu.

— Mój Julku, widzę, że targi światowe mało się różnią od prostych żydowskich targów, które widywałem na rynku w Sanoku; nie różnią się ani chciwością i bezczelnością exploatującego, ani dobrą wiarą exploatowanego, ani gatunkiem towaru. Wprawdzie na żydowskim targu widzisz i dotykasz towaru: chłop przyprowadził cielę na postronku, żyd przystępuje do kupna, masz tyle, daj co masz, lepsze za gorsze, i zgoda. Na targu światowym mogłoby się zdawać, że idzie o towar idealny: hrabia ma na sprzedanie rzecz nieokreśloną, wpływy; Baronowa go kupuje równie nieokreśloną monetą, grzecznością, pochlebstwem, ale w gruncie rzeczy o co chodzi? i tam i tu, o pieniądze; żyd chłopu zapłacił trzy ruble. Na światowym rynku idzie o krocie, kwestya ceny; nigdy nie zapomnę, jak Thackeray...

— Bądź zdrów! — przerwał mi Julek na skręcie ulicy, widocznie nie usłyszawszy ani słowa mego filozoficznego traktatu — idę.

— Gdzie idziesz? pójdę z tobą.

— Nie chodź — idę do chorego przyjaciela — bądź zdrów!

Później dopiero dowiedziałem się, że owym chorym przyjacielem nie był kto inny, jak pani Cecylia. — Zdrajca ani słowa mi nie powiedział, że rano, dnia tego, odebrał mały bilecik, na którego widok, nie wiedzieć czemu serce mu trochę zabiło. Pani Cecylia dziękowała mu w paru uprzejmych słowach za pamięć i prosiła go wieczorem — na bażanta. Dodawała słowa zagadkowe, znaczące: „Będziemy sami — we troje." W późniejszych swoich zwierzeniach opowiadał mi Julek wszystkie wrażenia odebrane w tym dniu pamiętnym, przyznał, że mu te proste słowa „we troje" nie mało napsuły humoru przez dzień cały — że zanim doszedł do pani Cecylii, chciał się trzy razy wracać i sam nie wiedział, jak stanął przed żelazną bramką pałacyku, z ręką na dzwonku, cały w ogniu, jak w gorączce. — Na podwórzu stała karetka i światło latarni błyszczało tajemniczo, złowrogo w nocy; Julek wyobraził sobie zaraz, że to powóz jego rywala.... W swojem zmieszaniu nie poznał karety pani Cecylii, którą właśnie wróciła z miasta, i zrzuciwszy białe astrachany, siedziała przed kominkiem, zamyślona i także trochę zmieszana.

Wchodzącego do salonu dziwnie uderzyła jej piękność. — Od pół roku blisko nie widział jej tak jak teraz; zawsze tylko zdaleka, na wielkich wieczorach, w licznem otoczeniu albo gdzieś w loży wśród mnóstwa młodzieży i zawsze zanadto głośną, strojną i rozbawioną. — Teraz siedziała przed kominkiem, w skromnej sukni, trochę blada i zupełnie poważna. Julkowi zrobiło się jakoś dziwnie na sercu, ogarnęło go uczucie, niegodne człowieka chcącego zrobić karyerę. — Od dwóch dni nałykał się dużo polityki, literatury, był z kobietami przebiegłemi i mądremi, był wśród wielkich tego swiata — ale darmo! człowiek nie poprawi Boga — człowiek stworzył literaturę, wymyślił politykę, dał w sercu przystęp ambicyi — Bóg stworzył naiwną piękność, i dotąd co najlepszego na świecie, to wdzięk kobiety pięknej! Otoczenie pani Cecylii oddychało harmonią, bo ta kobieta choć trochę lekka, miała wielki zmysł ładu i porządku. Julek usiadł przy niej i było mu od razu bardzo spokojnie i błogo, zaczęli rozmawiać naturalnie o rzeczach, o których nie myśleli i które były bardzo błahe wobec solennego usposobienia ich serca. — Naprzód pani Cebylia podała mu rączkę trochę niezgrabnie i po kilku uwagach nic nieznaczących spojrzała na zegarek a potem na stolik nakryty w rogu saloniku na trzy osoby.

— Nie przychodzi — rzekła z uśmiechem niepozbawionym kokieteryjnej chytrości.

— Kto? — pytał Julek nagle niespokojny.

— Mieliśmy zjeść naszą małą improwizowaną kolacyę we troje — odparła dyplomatycznie wdówka — ale się widocznie spóźnia.

Julek później opowiadał mi, że musiał w tej chwili bardzo głupio wyglądać, bo Cecylia nagle parsknęła śmiechem. — Niechże się teraz pani śmieje ze mnie! — zawołał mój przyjaciel, już tracąc równowagę usposobienia i wstał i kilka razy gwałtownie przeszedł się po salonie.

— Jak się nazywa? — rzekł, stając przed nią z srogą miną sędziego.

— Kto?

— Ten, no ten — coraz namiętniej miał mówić Julek — który... który się dziś spóźnia na kolacyę, ale który miał tyle rozumu, że się nie spóźnił w ważniejszej rzeczy, któremu pani, który pani... ach! Boże! jestem człowiek prosty i nie umiem ładnie mówić... ten, co się z panią żeni?

Podobno pani Cecylia zarumieniła się, ale potem bardzo zbladła, podnosząc oczy na Julka, i odparła cicho:

— Nie rozumiem.

Musiało być w tonie mowy tego dzikiego człowieka coś, co zraniło jej serce, choć tak puste i lekkie, według opinii świata, a które przecież wiernie od lat kilku kochało niewdzięcznika.

— Pani nie idzie za mąż? — gwałtownie pytał Julek.

Cecylia tylko głową zaprzeczyła, a po chwili mówiła:

— Nie; ale gdyby... nie wiem, co panu dało prawo tak głośno krzyczeć? — dodała z łagodnym uśmiechem, ale już oczy, te śliczne oczy, co podbijały serca wszystkich, były pełne łez.

— Mój Boże! — zawołał wtedy Julek, zbliżając się do niej i biorąc jej rękę — bo widząc te trzy nakrycia, a że przed kilkoma dniami słyszałem o małżeństwie pani... Kogo pani prosiła? — zawołał nagle pokorny i ujarzmiony jej łagodną melancholią.

Podobno pani Cecylia nie zaprosiła nikogo; przyznała się zrazu do jakiejś przyjaciółki, ale potem przyznała się do kłamstwa, do niewinnego figla, do kaprysu, który jej przyszedł, ot tak, w dzień karnawałowy, znudzonej ciągłą zabawą, spragnionej rozmówić się szczerze z jedynym człowiekiem, w którego przyjaźń wierzyła. Bo rzeczywiście mogła teraz wyjść zamąż, ale ona sama nie wiedziała, była niepewna, i w tej niepewności do kogóż udać się miała? Miała dużo wielbicieli, ale mało przyjaciół; życie jej tak gwarne, wesołe, ciągle świetne, ciągle głośne, w rzeczywistości było puste, próżne, zupełnie jałowe, ot! pusta łupina pozłacana, malowana, w której już dawno nie było owocu! W tem życiu było dużo przyjemności, szczęścia nic.

I gdy tak pani Cecylia mówiła serdecznie, szczerze, a Julek jej słuchał poważnie, bez uśmiechu, zapomnieli zupełnie o owej wesołej herbatce we dwoje; wskazówka na zegarze postępowała coraz dalej, na dole kucharz się niecierpliwił, kazał służącemu podawać bażanta, ale ten człowiek stary i bardzo przywiązany do młodej pani, podchodził dyskretnie pod drzwi salonu, posłuchał, pokiwał głową i odchodził z uśmiechem.

„I już tej książki nigdy nie czytaliśmy więcej"— opowiada poetyczna kochanka w nieśmiertelnej pieśni Dantego—i podobnie mój Julek kończył swoje opowiadanie: „I, ot! tego bażanta nigdyśmy nie zjedli." —Tylko że miłość jego skończyła się weselej i praktyczniej... małżeństwem.

Tak to niemało wdzięczności winniśmy wszyscy naszym ptakom. Monarchia im winna po części przejście ustawy wyborczej, kraj połączenie dwóch dzienników i przeto skonsolidowanie konserwatyzmu. Baronowa kupiła sobie nowy garnitur brylantowy, dzięki bażantom; pani Matylda bierze podwójne honoraryum za fejletony od wdzięcznego redaktora *Chwili*, a my od kilku miesięcy jesteśmy żonaci. Czy zrobimy karyerę, dotąd nie wiem; matka moja i ksiądz proboszcz jeszcze są w opozycyi przeciw rządowi, ale jesteśmy szczęśliwi, o czem zaświadcz Zosiu, i odbierz mi pióro, abym już dłużej nie pisał — o niczem.

Z. D.

szącym o takową stósownie do potrzeb zdrowia, do rodzaju pracy i dobra domowego pożycia.

Dan w Krakowie dnia 25 Stycznia 1883 roku.

† *Albin.*

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 6 lutego.

(§§) Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie techników, zwołane, mówiąc słowami drukowanego zaproszenia, dla „obmyślenia stosownych kroków, aby przy (?) nadchodzących wyborach do Sejmu krajowego udzielono technikom odpowiednią ilość krzeseł poselskich." Mimo przestróg uchwaliło zgromadzenie wybrać komitet osobny, któryby niejako w roli syndykatu politycznego techników przeprowadził rokowania z komitetami wyborczemi o ową „odpowiednią ilość krzeseł poselskich," której bliżej nie określiło ani zaproszenie, ani samo zgromadzenie. Jeżeliby za przykładem techników poszli lekarze, rolnicy, kupcy i t. d., a wyborcy powymierzali każdemu zawodowi „odpowiednią ilość krzeseł poselskich," to mielibyśmy nową ale gorszą edycyę dawnego Sejmu stanowego — gorszą, bo takie stany fachowe nigdy nie reprezentowałyby dobrze ustroju, potrzeb i dążności społeczeństwa, lecz tylko pewną gałęź wiedzy w najlepszym razie, a w regule doktrynę. Nie nowy to zresztą pomysł, bo już w wyborach do Rady miejskiej zarysował się u nas podział na takie stany zawodowe. Tak dalece wybujały wówczas ekskluzywne pojęcia kastowe, że reprezentant pewnego zawodu windykował dlań w mowie publicznej główny udział w odbudowaniu Polski! Na zgromadzeniu techników zażądano oprócz owej „odpowiedniej liczby krzeseł" także zmiany ordynacyi wyborczej, aby stopień akademicki uzyskany w politechnice lwowskiej stanowił tytuł czynnego i biernego prawa wyborczego. Co to ma znaczyć? Dyplomy, wydawane przez politechnikę lwowską równają się dyplomom państwowych egzaminów z różnych fakultetów, a te nie stanowią ani stopnia akademickiego, ani tytułu wyborczego. Doktorat dopiero nadaje prawo wyborcze, bo stanowi dystynkcyę naukową, zdobytą osobno po złożeniu egzaminów fachowych. Żartują sobie wyprawdzie z tej dystynkcyi zwłaszcza ci, którzy gorąco do niej wzdychali, lecz z powodu lenistwa jej nie osiągnęli, ale mimo to różnica między prawdziwym stopniem akademickim, a fachowym egzaminem kwalifikującym do pewnej posady, pozostanie zawsze nawet dla ogółu zrozumiałą.

Wracając do głównej kwestyi, t. j. pretensyi pp. techników o „odpowiednią liczbę krzeseł poselskich" pozwalam sobie wyrazić opinię, że musi tu zachodzić pewne nieporozumienie co do charakteru sejmu jako reprezentacyi kraju. Chociaż sejm jest organem ustawodawczym i administracyjnym i z tego wynikałoby, że powinien w łonie swojem posiadać samych prawników i administratorów, mimo to nawet fachowa znajomość prawa i administracyi sama dla siebie nie może uzasadnić pretensyi do mandatu poselskiego, lecz tylko w danym razie stanowiłaby bardzo cenne i ze wszechmiar pożądane akcessoryum kwalifikacyjne. Tak samo i techniczne wiadomości mogą stanowić tylko akcesoryum i w danym razie przechylić szalę zwycięstwa na stronę kontrkandydata ze studyami tego rodzaju, ale niezbędną nie jest obecność pewnej z góry określonej liczby techników w ciele reprezentacyjnem, które jak każde ciało reprezentacyjne tej kategoryi, stanowić ma głównie miniaturową kopię społeczeństwa ze wszystkiemi jego potrzebami, aspiracyami i dążnościami. Byli już i w poprzednich sejmach technicy, będą i w następnych, ale dojdą do nich nie jako technicy, lecz jako posłowie. Chociaż było mało techników w sejmie, pobudowano wiele i dobrze; chociażby było jeszcze mniej techników w przyszłości, budowle potrzebne nie popadną w stagnacyę. Ani sejm, ani komisya sejmowa nie wdają się w specyalności techniczne, lecz załatwiają rzeczy z administracyjnego lub ustawodawczego stanowiska. Jeżeli potrzebną jest niezbędnie specyalna informacya techniczna w pewnej sprawie, to chociażby nie było ani jednego posła-technika, Sejm mając w Wydziale krajowym organ wykonawczy, a w nim fachowe biuro techniczne, nie będzie w ambarasie.

Delegaci Towarzystwa kredytowego ziemskiego otrzymają na tegorocznem walnem zgromadzeniu (20 lutego) od Dyrekcyi niepomyślną wiadomość, że mimo wszelkich zabiegów nie powiodło się podnieść kursu listów 4% tak, aby konwersya pożyczek mogła się z korzyścią na wielką skalę dokonać. Dyrekcya ma nadzieję, że cel ten dałby się osiągnąć, jeżeliby za granicą wystąpić mogła z znacznemi sumami 4% listów. Z tego powodu żąda Dyrekcya upoważnienia, aby jej wolno było zastrzegać sobie w promesach na pożyczki prawo zatrzymywania listów i uskuteczniania wypłat w gotówce stósownie do kursu. Aby przyjść w pomoc tym, którzy uginają się obecnie pod naciskiem wysokich rat, proponuje Dyrekcya zaprowadzenie nowej kategoryi pożyczek w 5% listach z 57-letnim terminem umorzenia po 5·3% (t. j. 5% i 0·3 na umorzenie). Źle to niezawodnie zadłużać posiadłość ziemską tak, aby jeszcze potem dwa pokolenia dźwigały ciężary. Jeżeli jednak niema innego wyboru jak tylko obciążyć posiadłość w ten sposób, alto stracić ją — to pierwsze złe jest niezawodnie mniejszem.

Lwów 6 lutego.

(=) Przed tygodniem zamieściliście artykuł o szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w którym autor, poruszając kwestyę nadania refundować się mającym sumom pierwotnego ich przeznaczenia, występuje przeciw wyrażonym przez Wydział krajowy zapatrywaniom. Twierdząc mianowicie, że celem fundacyj krakowskich szpitali, w szczególności zaś szpitala św. Łazarza, było bezpłatne leczenie ubogich miasta Krakowa, wywodzi stąd autor, że postanowienie użycia dochodu z sum refundować się mających na obniżenie taksy szpitalnej w szpitalu św. Łazarza dla wszystkich chorych trzeciéj klasy jest niewłaściwe i sprzeciwia się celom zapisów dobroczynnych.

Na podstawie autentycznych informacyi stanowczo muszę zaprzeczyć temu twierdzeniu. Szpital św. Łazarza w Krakowie założony został w celu leczenia ubogich chorych w ogóle, a nie wyłącznie ubogich chorych do Krakowa przynależnych. Świadczy o tem okoliczność, że między wszystkimi kapitałami i majątkami szpitala św. Łazarza, niema ani jednego, przeznaczonego wyłącznie dla ubogich do Krakowa przynależnych, wszystkie natomiast opiewają albo dla szpitala św. Łazarza, albo w ogóle dla chorych ubogich w szpitalu św. Łazarza. Dodać wreszcie należy, iż na mocy uchwały sejmowéj z 4go marca 1817 wszystkie kapitały, tak szpitala św. Łazarza, jak św. Ducha i innych ówczesnych szpitali krakowskich, które opiewały na ubogich miejscowych, zostały tym szpitalom odebrane i oddane Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie. Z tego, jakoteż z brzmienia wszystkich zapisów, oraz z dawniejszych urządzeń szpitala wynika, że szpital św. Łazarza był od dawna nie miejscowym krakowskim, ale w całem tego słowa znaczeniu krajowym i powszechnym zakładem humanitarnym. Dowodzi tego mianowicie „Urządzenie szpitalu" św. Łazarza z r. 1818 i statut szpitali krakowskich z r. 1839, które na podstawie dokumentów określiły wyraźnie cel i zadanie tych instytutów. Urządzenie z r. 1818 stanowi w art. 41: „Wszyscy chorzy ubodzy na wewnętrzne i zewnętrzne choroby, tak z wolnego miasta Krakowa i jego okręgu, jak z Królestwa Polskiego, gdzie największa część funduszów szpitalnych znajduje się, opatrzeni w świadectwo ubóstwa od władz miejscowych, przyjmowani będą do szpitala."

§. 51 Statutu z r. 1839 stanowi: „Co do kosztów utrzymania, następujące prawidła zachowane być winny: a) ubodzy chorzy mają mieć w szpitalu bezpłatne utrzymanie; b) w stanie płacenia będący będą podzieleni na trzy klasy, różnica jednak pomiędzy temiż jedynie do przedmiotów wygód etc., nie zaś do potrzebnego opatrywania i pomocy lekarskiej odnosić się będzie; c) ogólna Dyrekcya szpitalna ustanawia taksy opłat etc.; d) koszta kuracyi zagranicznych płacących, jeżeli ci takowych nie są w stanie zaraz zaspokoić, likwiduje szpital i za pośrednictwem rządu krajowego o ściąganie takowych postarać się winien."

Uznano przeto wyraźnie: 1) że ubodzy chorzy bez różnicy przynależności mają być leczeni bezpłatnie; 2) że chorzy zagraniczni wtenczas tylko koszta leczenia zwracają, jeżeli są w stanie płacenia.

Wynika ztąd przeto, że kiedy ze zmianą stosunków i ogólnych przepisów, mianowicie w skutek ogólnego podrożenia, zwiększenia szpitala i temsamem względnego umniejszenia się jego dochodów, tenże szpital nie mógł już bezpłatnie utrzymywać ubogich, dalej kiedy prawodawstwo ogólny ten obowiązek bezpłatnego utrzymywania ubogich przeniosło na gminy i fundusz krajowy, że wówczas te obowiązki, które przeszły na wszystkie gminy przynależności, przeszły także na gminę krakowską. Przeszły zaś tem niezawodniej, że miasto Kraków nie posiadało nigdy szczególniejszych praw do bezpłatnego leczenia swoich ubogich w szpitalu św. Łazarza, gdyż była to instytucya nie lokalna, miejska, ale samodzielna, powszechna i krajowa.

Co do przyznania miastu Krakowowi w r. 1855 prawa do bezpłatnych 80 łóżek w szpitalu św. Łazarza dla ubogich z miasta Krakowa, już kilkakrotnie Wydział krajowy wyjaśniał całkowitą niewłaściwość tego rozporządzenia. Świadczy o tem najwymowniej postanowienie rządu austryackiego, który rozporządzeniem z 19 maja 1855 przyznawszy owych 80 łóżek bezpłatnych, po bliższem rozpatrzeniu sprawy przekonawszy się o niewłaściwości tego postanowienia, rozporządzeniem z 29 listopada 1859 r. zawiadomił Magistrat krakowski, że *Die bestandenen unentgeltlichen 80 Stiftungsplätze im St. Lazar Spitale bereits aufgehört haben.*"

Obowiązujące przepisy, mianowicie rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z 10 kwietnia 1857 stanowi całkiem wyraźnie w § 15, iż: „dochody pochodzące z fundacyj, zapisów, darowizny, umowy itp. należy według ich przeznaczenia uwzględniać albo przy wyrachowaniu ogólnej taksy leczenia, albo przy obliczeniu takowej dla pewnej kategoryi chorych."

Wobec tego wszelki inny sposób zużytkowania dochodów od refundować się mających kapitałów, prócz sposobu już przez Wydział krajowy postanowionego, nietylko sprzeciwiałby się obowiązującym przepisom, ale rzeczywiście nie czyniłby zadość intencyom ofiarodawców.

Zwrócić wreszcie wypada uwagę na okoliczność następującą. Według zamknięć rachunkowych roczna suma potrzeb szpitala św. Łazarza wynosi przeszło 160,000. W dochodach odsetki od kapitałów i dochody z realności i dóbr wynoszą złr. 13,560, po refundowaniu całej nawet sumy na budowę wziętej, t. j. kwoty 346,796 złr. 34 ct. powiększą się te własne dochody co najwyżej o złr. 17,000 i wynosić będą ogółem 30 — 31,000 złr. W porównaniu z wydatkami okazuje się, że do utrzymania szpitala św. Łazarza potrzebną jest coroczna dotacya z funduszu krajowego, mianowicie tytułem zwrotu kosztów leczenia ubogich, w kwocie 130,000 złr.

Przy zmieniających się ciągle stosunkach i wzrastających kosztach utrzymania, należałoby co lat parę sporządzać obliczenia, na jaką ilość chorych bezpłatnych wystarczają własne dochody szpitala. A jeżeli taka czynność mozolna jest w ogóle możliwą, dużo trudniejszem byłoby oznaczenie, którzy chorzy ubodzy mają z tych własnych dochodów i z tych miejsc bezpłatnych korzystać. Odwołując się do brzmienia fundacyj, znajdujemy tam określenie, że „ubodzy chorzy", a więc wszyscy, jacy się zgłaszają, winni być przyjęci i leczeni bezpłatnie.

Ten wzgląd humanitarny, w dawniejszych czasach na jeden szpital krakowski ograniczany, dzisiejsze prawodawstwo rozszerzyło wspaniałomyślnie, zapewniając ubogim chorym bezpłatną opiekę już to na koszt gmin, już funduszów krajowych. Wobec tej ogólnej humanitarnej zasady, do czego miałyby służyć jakieś nieuzasadnione, wyjątkowe uprzywilejowania?

Skoro za całkiem ubogich płaci fundusz krajowy, jest rzeczą widoczną, że intencyi ofiarodawców, zamierzających przynieść ulgę cierpiącej ludzkości, w ten sposób najwłaściwiej zadość się uczyni, gdy w myśl obowiązujących przepisów dochody fundacyj wpłyną na ogólne obniżenie taksy szpitalnej, z której korzystają prawie bez wyjątku tylko ubodzy.

Wiedeń 6 lutego.

□ Dymisya hr. Duchatela została przyjętą. Posada poselska w Wiedniu nie będzie zapewne obsadzoną przez pewien czas, i jeden z sekretarzy zastąpi ambasadora. Wiadomem jest, że i Austrya nie ma w tej chwili ambasadora w Paryżu. Pisałem do was dawniej, że gabinet wiedeński nie chce obsadzać posady paryskiej, zanim się sytuacya wewnętrzna Francyi nie wyjaśni i rządy się nie skonsolidują w ten lub ów sposób. Rząd francuski ma wszelkie powody odłożenia na później nominacyi następcy hr. Duchatela. Zadanie to będzie trudnem, gdyż dzisiaj mało jest dyplomatów w służbie francuskiej, których stosunki towarzyskie i majątek osobisty mogłyby się porównać z sytuacyą hr. Duchatela. W tutejszych kołach urzędowych żałują powszechnie hr. Duchatela. Wczorajsze wybory do komisyi w senacie francuskim świadczą, że większa część ludzi poważnych dzieli zapatrywania francuskiego dyplomaty, i kontenci jesteśmy, że tym sposobem przynajmniej hr. Duchatel otrzymał głośną i świetną satysfakcyę.

Nie ulega wątpliwości, że senat odrzuci ustawę o pretendentach, a wtedy nasuwa się pytanie, jak postąpi p. Grévy. Zdania są różne: jedni powiadają, że rozwiąże Izbę; drudzy, że będzie się starał skłonić Senat i Izbę do tranzakcyi. Ten ostatni środek wydaje się nam bardzo trudnym i, sądząc z usposobienia Izby, niemającym żadnej szansy. W razie rozwiązania Izby nastąpią nowe wybory, i tą tylko drogą może się sytuacya wyjaśnić i nastąpić rozwiązanie w jakimbądź kierunku. Jeśli wybory wypadną w duchu konserwatywnym, natenczas p. Grévy może ustąpić miejsca księciu Aumale lub innemu kandydatowi stronnictwa umiarkowanego. Na wypadek, gdyby radykaliści otrzymali zwycięstwo, obawiaćby się można, że Paryż i inne wielkie miasta ogłoszą komunę, a wtedy nastąpiłaby anarchia, której konsekwencyj nikt przewidzieć nie zdoła.

Co się tyczy misyi Giersa w Wiedniu i ugody, jaka miała nastąpić między Austryą i Rosyą względem kwestyi dunajowej, muszę dodać do tego, co poprzednio pisałem, że — podług dzienników angielskich — ugoda ta zapadła niby na tej podstawie, że rząd rosyjski zobowiązał się w danym razie, przy otwarciu żeglugi w ujściu Kilii, utrzymać tę samą taryfę dla statków parowych, jaka w danej chwili istnieć będzie w Sulinie. Tym sposobem chciano zapobiedz większym stratom, jakie Sulina poniosłaby zapewne, gdyby Rosya zniżyła taryfę w celach konkurencyjnych. Jeśli się rzeczywiście sprawdzi, że pobyt Giersa w Wiedniu miał na celu uregulowanie kwestyi dunajowej, i porozumienie między Austryą i Rosyą nastąpiło, to w każdym razie kwestya ta będzie musiała zostać ostatecznie rozstrzygniętą przez inne mocarstwa, a w pierwszej linii przez Francyę i Anglię, jako najbardziej interesowane.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Katkow o ugodzie z Rzymem. Organ Katkowa *Mosk. Wied.* tak pisze o treści rokowań Rosyi z Watykanem:

O ile nam wiadomo, między Kuryą papiezką a naszym rządem niema żadnych zobowiązań na piśmie zawartych. (Na jakiej podstawie Katkow to zapewnia, w artykule nie wspomniano. Przyp. Red.) Ustawodawstwo rosyjskie w tej mierze żadnej nie uległa zmianie. Jest jedynie mowa o zmianie jednego punktu w obowiązującej ustawie, paragrafu ograniczającego władzę Biskupów, swobodę ich działania przy naznaczaniu lub przenoszeniu administratorów parafij. W myśl § 18 ukazu z 14 grudnia 1866 r. administrator przedstawiony przez Biskupa i potwierdzony w tym obowiązku przez komisyą rządową spraw wewnętrznych i duchownych (obecnie w Królestwie Polskiem nieistniejącą) nie może być pozbawiony tej godności bez decyzyi owej komisyi. Podobnież administrator nie może być przez władzę dyecezyalną przeniesiony z jednej parafii do drugiej, bez pozwolenia wzmiankowanej komisyi. Papież uważa tę ustawę za ograniczającą władzę duchowną — przeciwną rzymskim kanonom. Przyznając władzy biskupiej prawo obsadzania i przenoszenia proboszczów wedug swego uznania, bez pozwolenia władzy cywilnej, rząd, rzecz prosta, dotąd szanować będzie to prawo, dopóki w rozporządzeniach nie dopatrzy utajonych tendencyj szkodliwych dla całości państwa.

Powiedziawszy to ogólnikowe zdanie, Katkow energicznie oświadcza się przeciw zawieraniu jakiegokolwiek piśmiennego układu z Rzymem.

Rząd rosyjski — mówi on — nie może z kimkolwiek zawierać formalnych układów w swoich sprawach wewnętrznych; nie może on przyjmować na siebie kontraktowych zobowiązań w stosunku do swoich poddanych. Inaczej rząd straciłby grunt pod nogami. Każda taka umowa, jakiekolwiek byłyby jej warunki, choćby korzystne dla nas, byłaby dla Rosyi uszczerbkiem jej godności i powagi, nie stałaby się zadatkiem pokoju, lecz sygnałem do walki, gdyż w sprawy nasze wprowadziłaby fałszywą zasadę.

Wogóle, zdaniem *Mosk. Wied.*, rokowania Rosyi z Rzymem mogą mieć na celu tylko usunięcie praktycznych trudności, tudzież rozstrzygnięcie drobnych kwestyj bieżących, nigdy zaś załatwienie jakiegoś sporu zasadniczego znaczenia. Ztąd Katkow wnosi, że *modus vivendi* może wyłącznie opierać się na wzajemnem osobistem zaufaniu obydwóch stron. Wreszcie perspektywa takiego spokojnego pożycia nie zachwyca moskiewskiego dziennikarza, bo Katkow głęboki wyraża żal, że dotychczas walka kulturna nie została ukończoną, zwłaszcza, że była bardzo stósowna chwila podczas ostatniej wojny tureckiej, gdy Niemcy żądały od Rosyi stanowczego załatwienia kwestyi rzymskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego.

Marszałek Zyblikiewicz opuścił wczoraj wieczór nasze miasto, udając się do Lwowa. Przedtem odwiedził, podczas dnia, Szujskiego. Dzienniki wiedeńskie i *Wiek* otrzymały przedwczesną, o dwadzieścia cztery godzin, telegraficzną wiadomość o śmierci Szujskiego.

— O długiej chorobie ś. p. Józefa Szujskiego zachowywaliśmy milczenie, lubo stan jego od kilku miesięcy nie zostawiał żadnej nadziei. Powróciwszy pod jesień z kilkotygodniowego pobytu w zamku Sucha, gdzie górskie powietrze pokrzepiło nieco siły i zwątlony nadmiarem pracy organizm, zaniemógł znów ciężko w listopadzie; powróciły przeszłoroczne symptomata niszczącej gorączki i wyniszczenia. Jeden tylko umysł miasto słabnąć, jeszcze potężniał. Sprawy publiczne nie przestały do głębi wstrząsać tej płonącej miłością kraju duszy. W rozmowach z przyjaciołmi rzucał potężne słowa, które miały moc kordyału, choć bywały niekiedy gorzkie i twarde. Nieraz chwytał pióro do ręki i rozpoczęte prace historyczne, z któremi myśl rozstania była jedną z największych chorego boleści. Przed dziesięcioma dniami, gdy zapragnął ponowić, często wśród choroby powtarzaną spowiedź, zaszła wielka zmiana w usposobieniu moralnem. Mniej już było goryczy, mniej czarnych myśli — natomiast większa tkliwość i rozrzewnienie, tak na widok boleści i trudów najdroższej towarzyszki życia, jak za zbliżeniem do dzieci, które kochał namiętnie. Chory zapragnął widzieć przyjaciół — otwierał głąb serca, mówił rzeczy, które chciał wyryć nazawsze i pozostawić jakby testamentem politycznym. Jednemu z nich rzekł: „Bóg mnie zmiażdżył, ja przez całe życie kochałem Boga i wierzyłem, a jeśli ludzi sądziłem twardo, to jedynie przez miłość sprawy, bo narodu naszego zawsze bronić trzeba przed głupotą i złością własnych." Drugiemu mówił: „Pamiętaj, że my zawsze z Zachodem i tylko z Zachodem." Innym powtarzał: „Wiele waszej rodzinie winienem na ten żywot i na żywot przyszły" — lub też znów skarżył się: „Poddaję się woli Boga, wszystko znoszę, tylko widok mych dzieci serce rozdziera." Mówił często o śmierci, oznaczał jej termin bliski, mówił, „że widzi swój pogrzeb wyruszający z domu" — to znów powracał do nadziei — „Organizm mój wszystko to jeszcze wytrzyma, ale będę wlókł żywot Łazarza ze dwa lata." Często powtarzał: „Wszystko mam chore — tylko jedna głowa zdrowa." Od trzech dni koniec zbliżał się spiesznie, zaduszenia wracały często, za każdym razem prosił o przywołanie księdza, bo chciał umierać, powtarzając słowo kapłana. Łoża jego okrom rodziny, nie odstępował najmilszy z przyjaciół, Stanisław Tarnowski, jak przez całą chorobę otaczał go staraniami brata. Na trzy godziny przed ostatniem zgaśnięciem uczuł ulgę, astma ustała i chory rzekł: „Bogu dzięki, czuję się lepiej — jeszcze kilka lat będę mógł pracować dla dzieci i kraju" — i to były ostatnie Szujskiego słowa. Nastąpiła senność przerywana niewyraźnemi słowy — a zakończona snem wiecznym.

— Na gmachach uniwersyteckich i na Akademii Umiejętności powiewają dziś czarne chorągwie z powodu śmierci ś. p Józefa Szujskiego.

— Akademia Umiejętności postanowiła, jak słyszeliśmy, na dzisiejszem posiedzeniu, urządzić własnym kosztem pogrzeb ś. p. Szujskiego, aby przez to uczcić pamięć jego wielkich zasług.

— Bal kostiumowy onegdajszy, którego opisu, dla braku miejsca, nie mogliśmy umieścić wczoraj, godnem był zaprawdę uwieńczeniem szeregu zabaw w tegorocznym niezmiernie ożywionym, acz tak krótkim karnawale, świetnością bowiem i liczbą uczestniczących w nim osób, przewyższył wszystkie bale poprzednie. Nie napróżno po balu kostiumowym Koła artystyczno-literackiego oczekiwano wiele, nie napróżno wiele osób w nim jednym tylko pragnęło wziąć udział — oczekiwania nie zawiodły, wzięty udział w olbrzymim balu przyniósł wszystkim nie już zwykłą rozrywkę lub przyjemność, lecz wysokie zadowolenie estetyczne, a jedyną stroną ujemną wspaniałej zabawy było to chyba, że była ona za ludną, że za ciasnemi były dla niej obszerne salony Sukiennic, gdyż zgromadziło się w nich około 1600 osób.

W głównej sali Sukiennic, zaopatrzonej w ozdobne estrady dla widzów i w chór dla orkiestry, przystrojonej w purpurowe draperye, liczne zwierciadła i tron wspaniały, na którym stał piękny, olbrzymi biust Jana III (utwór artysty-rzeźbiarza Gadomskiego), już o 9 wieczorem zgromadziły się tłumy gości obojej płci w świetnych strojach balowych, oczekujące pojawienia się orszaku kostiumowego, który tymczasem grupował się i organizował po drugiej stronie, w salach Wystawy sztuk pięknych. Bal rozpoczęto polonezem, o którym wspomnieliśmy już wczoraj, a który prowadził marszałek Zyblikiewicz w pięknym purpurowo-białym stroju polskim z księżną Jerzową Czartoryską. W chwilę potem dał się słyszeć z chóru muzyki grany na trąbce sygnał z XVII wieku, poczem zabrzmiał „marsz Sobieskiego", którego nuty oryginalne zachowały się w bibliotece Jagiellońskiej. Ukazał się pochód. Otwierał go Herold i dwóch Husarzy skrzydlatych, niosących proporce. W pierwszej parze szedł Juliusz Kossak w pięknym stroju wodza, wykonanym wiernie podług wzorów właściwych z bogatych materyj staroświeckich; prowadził on panią Domańską, przybraną w wspaniały strój dworów europejskich XVI wieku. Postępował dalej Rotmistrz Chorągwi husarskiej (p. Abramowicz) w czerwonym jedwabnym żupanie, autentycznej zbroi, futrze i sobolowym kołpaku, prowadząc p. H. Eydziatowiczową strojną wspaniale, jako markizę w suknię z błękitnego atłasu, o srebrno-różowych z aksamitnego brokatu rękawkach i takimże przodzie, ozdobionym obficie w wisiadła z drogich kamieni.

Dalej szli: p. Ziemięcki, jako towarzysz pancerny w oryginalnej stalowej kolczudze, sobolowej czapce, z buzdyganem w ręku — prowadzący panią Zarewiczową, w aksamitnym granatowym, złotem bramowanym kostiumie, najwierniej historycznym. Nie możemy wyliczać wszystkich osób, stanowiących ów orszak wspaniały, ani opisywać szczegółowo ich pięknych strojów, bo na to by nam miejsca nie starczyło. Wspomnimy więc tylko, że odznaczały się kostiumy: p. Wojciecha Kossaka, jako sokolniczego, w czerwonym atłasowym żupanie z ryngrafem i naramiennikami; p. Benedyktowicza, autentyczny, niezmiernie cenny strój turecki; pani Benedyktowiczowej, jako allegorycznej Sławy; p. Piwnickiego, jako Derwisza; p. Styki, który był Chanem tatarskim; p. Gramatyki, jako Albańczyka; p. Gramatykowej, jako patrycyuszki miejskiej XVI wieku; p. Lipińskiej, jako cudnej urody Czerkieski; tudzież panien Dębowskich kostiumy węgierskie i p. Kozłowskiego strój pazia. Pięknie też wyglądały dwie panny Dziegciowskie, jako branki podolskie, prowadzone przez Tatarów. Nie brakło nadto osób pięknie kostiumowanych, nienależących do orszaku, bo byłyby w nim anachronizmem. Między takiemi — powszechną zwracały uwagę dwie Egipcyanki, których stroje z czasów Faraonów przed 3000 laty, były tak ściśle i — że tak powiemy — naukowo archeologiczne, że zdawały się wydobytemi z piramidy Cheopsa, chociaż godnie podnosiły piękność przybranych w nie osób, a były niemi panny Łuszczkiewiczówna i Hryncewiczówna.

Po pochodzie nastąpiły tańce. Do kadryla stanęło około 200 par. Do mazura, prowadzonego przez pp. Starzewskiego i Sołowija — tyleż. Lecz tańce stały się swobodniejszemi i bardziej ochoczemi wówczas dopiero, gdy się przerzedziły niezliczone tłumy widzów, a stało się to po kolacyi, po której wznowiona zabawa, rozpoczęta kozakiem, odtańczonym nadzwyczaj charakterystycznie przez dwóch Tatarów, trwała bez przerwy prawie do godz. 7 zrana. Bufet zaopatrzony wspaniale i obficie był przedsiębiorstwem p. Heinrichs, restauracyę przyjął na siebie p. Dyktarski. Kostiumy męskie najwspanialsze (pp. Kossaków, husarzy, Herolda, Tatarów itd.) były roboty kostiumera teatralnego p. Ludwika Rozwadowicza.

Kończymy to sprawozdanie szczeremi słowy uznania dla organizatorów balu, który na długo pozostanie w pamięci Krakowian, jako najmilsze wspomnienie karnawału r. 1883. Zaznaczamy przytem, że onegdajszy bal kostiumowy był tylko jeneralną próbą uroczystości, przygotowujących się na jesień, gdy reprezentanci wszystkich dzielnic kraju będą powołani i niewątpliwie z całą możliwą wspaniałością i ochotą staną do apelu, a Koło artystyczno-literackie będzie miało nową sposobność okazania swoich organizatorskich, artystycznych zdolności przez urządzenie nowego, jeszcze wspanialszego balu, podczas 200-letniej rocznicy Odsieczy Wiednia.

— **Dwa pikniki** odbyły się wczoraj na zakończenie karnawału, jeden w hotelu Saskim, drugi w hotelu Wiktorya.

— **Urząd pocztowy w Niepołomicach** używa w czynnościach urzędowych języka niemieckiego, pomimo, że strona podająca wypełniła blankiet po polsku. Dowód na kwicie „na powziątek" Nr. 461 (Niepołomice Nr. 28).

— **Walne zgromadzenie** członków tarnowskiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 11 lutego o godzinie 2 po południu, w sali gimnazyum, z następującym porządkiem: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia, Sprawozdanie prezesa z czynności Wydziału, Odczyt prof I. Przybyłkiewicza: O ustaleniu znakowania w systemie miar metrycznych i wyrugowania naleciałości w terminologii arytmetycznej, Odczyt prof. Rychlika: O Odsieczy Wiednia oraz Wnioski członków.

— **Kwestya** spalenia zwłok Garibaldego znowu podniesioną została. Rodzina postanowiła bądź co bądź zadosyćuczynić woli jenerała i dopełnić aktu spalenia zwłok w pierwszą rocznicę śmierci.

— **Szybkie postępowanie sądowe.** Dziennik *American World* opowiada: W Pionce młody człowiek, nazwiskiem Hartley, w gospodzie pokłócił się z współbiesiadnikiem swoim, kupcem Care. Ten ostatni powalił go na ziemię, z zimną krwią dobył rewolweru z kieszeni i wypalił mu w serce. Właściciel gospody przy pomocy kelnerów związał mordercę, w ciągu nocy jeszcze sprowadził z osady dwunastu ojców rodzin, a gdy improwizowany ten trybunał już był zebrany, przedstawił fakt i zażądał, ażeby wydano wyrok na mordercę. Care jednogłośnie został skazany na śmierć. Prosił on, aby mu pozwolono napisać do matki i wypić kieliszek wódki. Pozostawiono mu na to godzinę czasu, po upływie której parobek domowy powiesił go na drzewie w podwórzu gospody.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Karola Mirowicza, za kradzież żelaziwa; Adama Kołodziejczyka i Stanisława Kowalskiego, chłopaków, za kradzież garnka masła; Marcina Krzywonia, za podejrzane posiadanie wagi; Szczepana Tynora, za kradzież worków na Kazimierzu; Julię Wandasową, za kradzież chustki wełnianej; za pijaństwo 6 osób.

W policyi złożono książkę służbową z świadectwami Anny Borówcówny z Borzęcina, znalezioną wczoraj na Małym rynku.

Repertuar teatralny.

We czwartek 8go: *Czyja wina?* komedya w 1 akcie Sienkiewicza, po raz pierwszy (debiut panny Dunin); *Pałacyk*, komedya w 1 akcie; *Stryj przyjechał*, komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego.

W sobotę 10go: *Odkupienie (La Rédemption)*, sztuka w 6 odsłonach Oktawiusza Feuilleta, po raz pierwszy. Benefis panny Kałużyńskiej.

W niedzielę 11go: **Pięćdziesiąte jubileuszowe przedstawienie Kościuszki pod Racławicami,** Lassoty.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dni powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 6go lutego pochmurno, chwilami śnieg; term. od +2·8 spadł na —1·0 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 746·7 millim., term. —2·2 C.— Wiatr półn.

— We czwartek 8 lutego: ŚŚ. Jana de Matha i Cyryaka.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

— **Benefis panny Kałużyńskiej** odegranym zostanie w nadchodzącą pierwszą sobotę postu. Niezawodnie serdecznie powitają go wszyscy miłośnicy teatru. Dawno już bowiem nie zdarzyło się, aby młoda, a nowo przybyła do nas artystka, tak spiesznie i tak istotnie zdobyła sobie żywą sympatyę i uznanie publiczności, krytyki, kolegów i dyrekcyi. Zawdzięcza to panna Kałużyńska dwom wrodzonym darom, które składają się na prawdziwą artystkę, aczkolwiek nie zawsze idą w parze: talentowi i inteligencyi, oraz własnej zasłudze, bo prawdziwemu zamiłowaniu sztuki i nieznużonej, zadziwiającej pracy. P. Kałużyńska wystąpi w pełnej fantazyi i delikatnych odcieni roli Magdaleny w *Odkupieniu* Feuilleta, które niezawodnie jest jednym z najświetniejszych i najwytworniejszych utworów tego pełnego wdzięku autora. *Odkupienie* odegranem zostanie w tłómaczeniu p. Karola Chłapowskiego.

Pierwszym odczytem w poście będzie *Gawęda* Dra Izydora hr. Dzieduszyckiego „O patryotyzmie w Polsce." Gawęd tych będzie dwie; pierwsza obejmie czas między r. 1815—1831, druga czas od 1831 po dziśdzień. Dochód przeznaczony na fundusz wsparcia weteranów polskich, co zapewne też przyczyni się do zapełnienia sali Rady miejskiej w piątek 9go o godzinie 6ej wieczorem. Bliższe szczegóły podają afisze.

W tej chwili otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec żałoby narodowej, spowodowanej zgonem ś. p. Józefa Szujskiego, odraczam odczyt, przypadający w piątek, na później; o dniu zaś będzie uwiadomioną szan. publiczność nowemi ogłoszeniami.

Izydor Dzieduszycki."

Zofia Mellerowa wydała w Warszawie nakładem księgarni Paprockiego i Sp. komedyę w 1 akcie p. t. „Straduję!"

Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszło dziełko p. t. *O sposobach niesienia pierwszej pomocy w nagłych przypadkach*, przełożył i przerobił z dziełka prof. Esmarcha: *Die erste Hilfe bei plötzlichen Unglücksfällen*, docent uniw. Jagiell. Dr K. Grabowski (8-o, 98 str.) Jestto, jak sam tytuł wskazuje, podręcznik dla nielekarzy, aby w nagłych wypadkach choroby przynieść pierwszą pomoc i przez zaniedbanie lub nieświadomość nie tracić drogiego czasu, zanim lekarz nadejdzie. Zbyteczna rzecz rozszerzać się nad praktycznym i donioslym celem tej książeczki, która szczególniej po wsiach i miejscowościach, gdzie niema lekarzy, może oddać bardzo cenne usługi; tutaj tylko nadmieniamy, że oryginalne wydanie niemieckie w przeciągu 5 miesięcy doczekało się już czwartego nakładu, a obecnie przetłumaczone zostało także na język angielski.

Wydawnictwo Czytelni ludowej w Krakowie przygotowało do druku dziełko cieszące się w swoim czasie uznaniem i wielkiem wzięciem p. t. „Illustrowany Przewodnik po Krakowie i jego okolicach,“ które w drugiem wydaniu zostało przerobione i znacznie powiększone, z dodaniem najszczegółowszych i najpewniejszych informacyj dla zwiedzających.

Znakomity poeta czeski Jarosław Vrchlicki napisał tragedyę w 5 aktach p. t. „Śmierć Odyssea.“ Czasopismo *Lumir* rozpoczęło druk tej tragedyi.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza opłatek z pensyonatu Pani Górskiej 19 rubli.

Na zabawie tańcującej w Libuszy odbytej 3-go b. m. zebrano składkę 13 złr. 30 ct. w połowie na pomnik Mickiewicza, w połowie zaś dla weteranów polskich z roku 1831. Do składki tej przyczynili się: M. Wanert 2 złr., Turczynowicz, Brokl, St. Twardzicki, K. Wanert, Butrymowicz, Benesch, Milewski, J. Schönborn, Chmielewski po 1 złr. Kłosiński 80 ct., J. Gałęzowska, B. Leopold, J. Paliński po 50 c.

Dla weteranów polskich z roku 1831 złożyli za pośrednictwem p. R. Rydla w Niziacah: rocznie: pp. L. Strzeszkiewicz 2 złr., R. Rydel 5 złr.; jednorazowe: Dr Wł. Szafer, A. Trzecieski, M. Artwiński po 2 złr., S. Zywicki, Cz. Trzecieski, X Dzielski po 1 złr. razem 16 złr.

Sprawy sądowe.

Zakładanie ksiąg gruntowych.

Zakładanie ksiąg gruntowych *w okręgu Sądu krajowego wyższego w Krakowie uczyniło w IV kwartale 1882 r.* następujące postępy:

Otwarto nowe księgi gruntowe:

I. W okręgu Sądu obwodowego w Nowym Sączu.

W Sądzie powiatowym w Frysztaku dla gminy Łęki.

W Sądzie powiatowym w Gorlicach dla gmin: Jasionka, Rzepiennik suchy i Wola łużańska.

W Sądzie powiatowym w Grybowie dla gminy Wawrzka.

W Sądzie powiatowym w Limanowej dla gmin Jurków i Mszana dolna.

W Sądzie powiatowym deleg. miejskim w Nowym Sączu dla gmin Klimkówka, Marcinkowice i Starawieś.

W Sądzie powiatowym w Starym Sączu dla gmin Kiczna, Kokuszka, Przysietnica i Zarzycze.

II. W okręgu Sądu obwodowego w Rzeszowie.

W Sądzie powiatowym w Głogowie dla gmin Głogów i Rudna mała.

W Sądzie powiatowym w Kolbuszowej dla gminy Niwiska.

W Sądzie powiatowym w Łańcucie dla gminy Węgliska.

W Sądzie powiatowym w Przeworsku dla gminy Dębów.

W Sądzie powiatowym w Strzyżowie dla gminy Godowa.

W Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu dla gmin Chmielów i Mokrzyszów.

W Sądzie powiatowym w Tyczynie dla gminy Błażowa.

III. W okręgu Sądu obwodowego w Tarnowie.

W Sądzie powiatowym w Dębicy dla gminy Wola wielka.

W Sądzie powiatowym w Jaśle dla gm. Łajsce.

W Sądzie powiatowym w Mielcu dla gminy Padew.

W Sądzie powiatowym w Pilźnie dla gminy Głowaczowa.

W Sądzie powiatow. w Ropczycach dla gmin Boreczek, Przedmieście i Łączki kucharskie.

W Sądzie powiatowym deleg. miejskim w Tarnowie dla gminy Trzemeszna.

W Sądzie powiatowym w Tuchowie dla gminy Uniszowa.

IV. W okręgu Sądu obwodowego w Wadowicach.

W Sądzie powiatowym w Kalwaryi dla gminy Bugaj.

W Sądzie powiatowym w Kętach dla gmin Kańczuga, Malec i Porąbka.

W Sądzie powiatowym w Milówce dla gminy Bystra.

W Sądzie powiatowym w Żywcu dla gminy Sopotnia mała.

V. W okręgu Sądu kraj. w Krakowie.

W Sądzie powiatowym w Brzesku dla gmin Będzieszyna, Druszków pusty, Jurków, Lewniowa, Polom mały, Tworkowa, Wytrzyszczka.

W Sądzie powiatowym w Dobczycach dla gmin Falkowice i Niżowa.

W Sądzie powiatowym w Krzeszowicach dla gmin Frywałd, Paczółtowice i Nowojowa góra.

W Sądzie powiatowym w Liszkach dla gminy Śmierdząca.

W Sądzie powiatowym w Niepołomicach dla gminy Wistowice.

W Sądzie powiatowym w Radłowie dla gmin Demblin, Jagodniki, Szczurowa i Wola rogowska.

W Sądzie powiatowym w Wieliczce dla gmin Chorągwica, Byszyce, Koźmice wielkie i Grajów.

W Sądzie powiatowym w Wiśniczu dla gmin Grabie, Łąkta górna, Tarnawa, Zbydniów I część (Podjaście, Ujazd) i Zbydniów II część (Dębina).

Razem dla gmin katastralnych 65.

Z poprzednio wykazanemi (*Czasu* z 20 paździer. 1882) dla gmin katastralnych 1461;

a w szczególności:

W okręgu Sądu obwod. w Nowym Sączu	dla gm.	277
„ „ „ w Rzeszowie	„ „	281
„ „ „ w Tarnowie	„ „	244
„ „ „ w Wadowicach	„ „	182
„ „ kraj. w Krakowie	„ „	477

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wadowice 1-go lutego. — Płacono za 100 kilogramów pszenicy 08·08 złr., żyta 6·50 — jęczmienia 6·27 złr., owsa 5·29 złr., ziemniaków 2·20 złr., słomy 1·80 złr., siana 2·40 złr.

Tarnów 30 stycznia. Płacono za 100 kilog. pszenicy 08·—, żyta 5·85, jęczmień 5·70, owies 5·10, groch —·—, bób 6·25, ziemniaki 2·40, rzepak 14·40, siano 2·40, konicz 3·20, słoma 1·85, kilo masła 88·.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·20 marek (7 złr. 72 ct.); owies za 100 kilo. po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo. 31·10 mar. (18 złr. 19 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 marek 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 6 lutego.

Okowita. Na naszem targowisku przy braku transakcyj nom. bez zmiany 31·25 złr.

Pest 5 lutego. 30·—·30·25 złr. Wrocław, 5go lut.: na luty 49 70 mrk., na wiosnę 49 70 mrk.— Szczecin, 5go lutego: w miejscu 50 50 mrk., na luty 50 20 mrk., na kwiecień-maj 52— mrk., na czerwiec-lipiec 53 50 mrk. Berlin, 5go lutego: w miejscu 50 80 mrk., na luty-marzec 51·10 mrk., na kwiecień-maj 52·60 mrk., na wrzesień-październik 54 80 mrk. — Paryż, 5go lut. na luty 50 50 frk., na marzec 50 50 frk., na maj-sierpień 52 — frk., na wrzesień-grudzień —·— frk.

Nafta. Wiedeń, 6 lutego: za 100 kilo z cłem z beczką 23·75—24— złr. — Tryest, 5go lutego: 9·25 złr. loko i na sie. 10·20—10·30 złr. — Brema, 5go lutego: 7·50 mrk. za luty 7·45 mrk. — Hamburg 5 lutego: w miejscu 7·40 mrk., na luty 7·40 mrk., na marzec-kwiecień 8·55 mrk. — Antwerpia, 5go lutego: 18 frk. — Paryż, 5go lut. —Nowy Jork, 5go lutego: za galonę na luty 7⅞ ct. pap., w Fiadelfii na luty 7⅞ ct. pap., nafta sur. 7— ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Nadesłane.

Album meblowe

niezbędne dla kupujących meble wszelkich stanów, z 900 rycinami wraz z cennikiem za 1 złr. 50 ct. do nabycia u firmy **J. G. & L. Frankl** *w Wiedniu II, Obere-Donaustrasse 19, 103 neben dem Schöllerhofe.* — Bardzo obfity wybór gotowych mebli, trwałych, tanich, gustownych. (73-4).

Ostatnie wiadomości.

Minister wyznań i oświaty nadesłał dziś zrana depeszę do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, X. Dra Pelczara, tej osnowy:

„Przyjmij Pan wyraz mojego głębokiego i szczerego żalu z powodu zgonu Dra Szujskiego, wyrwanego tak wcześnie uniwersytetowi, umiejętności i Ojczyźnie.

Minister *Conrad Eybesfeld*“.

Z Warszawy odbieramy następujący telegram:

Bolesny cios, jaki dotknął Akademię umiejętności, wywarł i u nas głębokie wrażenie. Dziennikarze warszawscy, srodze dotknięci wraz z ogółem niepowetowaną stratą, którą wszyscy ponieśliśmy przez śmierć Józefa Szujskiego, posyłają na ręce wasze wyrazy serdecznego współczucia.

W imieniu piśmiennictwa i dziennikarstwa warszawskiego

Szymanowski.

Polit. Corr. otrzymała z Petersburga ze źródła bardzo poważnego następującą wiadomość:

Podróż p. Giersa, który obecnie powrócił już do stolicy rosyjskiej, była przedmiotem różnych komentarzy, które albo przeceniały jej znaczenie polityczne, albo też uważały ją za podróż czysto prywatną, odejmując jej w zupełności charakter polityczny. Prawda, jak zwykle, leży w środku. Podróż p. Giersa spowodowaną była wprawdzie tylko stosunkami rodzinnemi, z drugiej jednak strony przez odwiedziny Giersa w Berlinie i Wiedniu musiała nabrać barwy politycznej, tem bardziej, że Giers przy tej sposobności nie zapomniał w stolicach obu mocarstw sąsiednich określić jasno i stanowczo konserwatywnego obstawania Rosyi przy tradycyjnej jej polityce. Ataki nerwowego niepokoju, którym opinia publiczna ulegała w ostatnich latach, przypisywano bezpodstawnie niedalekiej zmianie stosunków między trzema mocarstwami środkowej Europy. Podróż więc p. Giersa i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Berlinie i Wiedniu, obaliły te bezzasadne przypuszczenia.

Co się zaś tyczy specyalnych celów politycznych podróży Giersa, z wyjątkiem kwestyi dunajowej, nie poruszano zapewne innych indywidualnych spraw. W kwestyi zato dunajowej osobiste porozumienie się ministrów znaczyło bezwątpienia więcej, niż wymiana not pod tym względem.

Jak z jednej strony dzienniki rosyjskie z widocznem zadowoleniem piszą o serdecznem przyjęciu Giersa w Wiedniu, tak znów z drugiej strony pewna część dzienników niemieckich, wszelako nie te, które opinia publiczna uważa za echo decydujących kół berlińskich, objawia ją pewną niechęć z tego powodu. Dziennikom tym należałoby przypomnieć, że przyjęcie p. Giersa w Berlinie i Warzinie było nie mniej serdeczne, jak w Wiedniu, a okoliczność ta nie obudzała w dziennikach austryackich pewnego rodzaju zazdrości. Jakiem prawem jednak przypisywać mogą niektóre koła p. Giersowi zamiar wciśnięcia się między Austryą i Niemcy i osłabienia serdecznych stosunków tych obu państw, które zmierzają do celów pokojowych, kiedy właśnie i polityka rosyjska stara się o utrzymanie pokoju?

Polityka p. Giersa nie czuje się wcale zagrożoną przymierzem między Austryą a Niemcami, i liczy się z niem, jako z trwałą potęgą. Pokój i przyjaźń z oboma mocarstwami sąsiedniemi, to podstawa, na której od wieku opiera się polityka rosyjska; polityce tej więc sojusz między Austryą a Niemcami zawadzać nie może.

Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

Petersburg 6 lutego. Dosłowna treść manifestu Cesarza, ogłoszonego w dzisiejszym *Gońcu urzędowym*, brzmi jak następuje:

„My Aleksander III, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki etc. etc. etc. Czynimy wiadomo wiernym Naszym poddanym:

Podobało się Bogu wszechmocnemu wezwać Nas na praojcowski Tron Wszechrosyjski i nierozdzielnie z nim połączone Trony Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandzkiego w chwili strasznego wstrząśnienia, wskutek ciężkich i smutnych wypadków, wśród powszechnego uczucia boleści i oburzenia, jakiemi przejęte były wraz z Nami serca wiernych poddanych naszych. W chwili takiej nieodpowiedniem było naznaczać i przygotowywać uroczystą koronacyę.

Poddając się niezbadanym wyrokom Opatrzności i rozkazom Wszechmocnego Boga, postanowiliśmy w sercu Naszem, nie przystępować do tego świętego obrządku, dopóki nie uspokoją się uczucia, wzbudzone przez straszną zbrodnię, której ofiarą padł dobroczyńca swego narodu, ukochany Nasz Rodzic.

Obecnie nadszedł już czas wykonać wolę Najwyższego i spełnić życzenie Nasze i wszystkich wiernych synów ojczyzny. Idąc więc za przykładem drogiej pamięci Monarchów przodków Naszych, postanowiliśmy włożyć koronę i przyjąć święte pomazanie, przypuszczając do aktu tego i najukochańszą małżonkę Naszą Cesarzową Maryę Teodorównę. Ogłaszając takowy nasz zamiar, mający się spełnić przy pomocy Boskiej w miesiącu maju roku bieżącego, w stolicy naszej Moskwie, wzywamy wszystkich Naszych wiernych poddanych, aby połączyli się z Nami w gorącej i pokornej modlitwie, ażeby Bóg Wszechmogący zachował Nas i Monarchię Naszą w pokoju i bezpieczeństwie, zlał na nas ducha mądrości i pomógł Nam z włożeniem na Naszą skroń Cesarskiego wieńca wiekopomnych przodków Naszych spełnić ściśle daną przez Nas obietnicę poświęcenia siebie całego szczęściu i sławie ukochanej Ojczyzny, służeniu sprawiedliwości i staraniom o pomyślność powierzonego Naszym rządom narodu.

Dan w Petersburgu, d. 24 stycznia roku od narodzenia Chrystusa 1883, panowania Naszego drugiego.

Aleksander.“

Opublikowane również zostały ukazy o wezwaniu do Moskwy na dzień koronacyi gubernialnych marszałków szlachty, prezydentów miast gubernialnych (gołow), wyjąwszy syberyjskich z przyczyny odległości, przedstawicieli ziemstw, oraz o poruczeniu przygotowań koronacyjnych osobnej koronacyjnej komisyi pod przewodnictwem ministra dworu.

Stan zdrowia jenerał-gub. Albedyńskiego. *Warsz. Dniewnik* donosi, że stan zdrowia jen.-adjutanta Albedyńskiego stopniowo się polepsza, apetyt zjawiać się zaczyna, sen powraca i wogóle wszystkie funkcye organizmu są zadawalniające, przy zupełnem ustąpieniu gorączki. Biuletyn ten podpisali: prof. Kosiński i Dr Zauściński.

Petersburg 6 lutego. W dniu wczorajszym jako w dzień imienin Wielkiej Księżnej Kseni Aleksandrowny, w cerkwi pałacu Aniczkowskiego odbyło się nabożeństwo, w obecności Cesarstwa i innych osób cesarskiej rodziny, poczem odbyło się śniadanie, podczas którego chór Tow. Sławiańskiego, wykonywał pieśni sławiańskie. Wieczorem w cerkwi pałacu Aniczkowskiego, w obecności cesarstwa odbył się obrządek ślubu, towarzysza ministra spraw wewnętrznych jenerała Orżewskiego z frejliną księżniczką Szachowską.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 7 lutego. Klub polski postanowił, jeśli wniosek dochodzenia sprawy Kamińskiego postawionym będzie w parlamencie, zgodzić się na to. Wolski ogłasza list, w którym dowodzi, że nie było żadnego przekupstwa, i dołącza oświadczenie Schwarza, że do robót używać będzie Polaków. Czyżby więc Kamiński za to żądał zapłaty? — Schwarz rozesłał oświadczenie, że konsorcyum zdeponowało dla niego w „Länderbanku“ 630,000 złr. na wszystkie podróże, koszta preliminowane i t. d, że część z tej sumy wydał i że o wszystkiem może i chce dać szczegółowe wyjaśnienia. Wszelkie zaś podejrzenia, rzucane na uczciwe osobistości polityczne, są bezpodstawnem oszczerstwem.

Berlin 7 lutego. *Kreuz Ztg* ogłasza korespondencyę z Paryża, podług której wszyscy ambasadorowie francuscy nie przyjęli ofiarowanej im teki ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż 7 lutego. *Clairon* utrzymuje, że list hr. Chambord do jenerała Charette jest apokryfem.

Paryż 7 lutego. *National* donosi z całą pewnością, że jakąkolwiek będzie uchwała Senatu, Thibaudin chce przedłożyć prezydentowi rzeczypospolitej do podpisania dekret, oddający wszystkich książąt służących w armii w stan odstawki.

Paryż 7 lutego. Książę Napoleon wyzdrowiał już zupełnie w domu leczniczym w Auteuil.

Belgrad 7 lutego. Policya tutejsza wezwała wszystkich przebywających tu Czarnogórców, i wydali tu ztąd wszystkich, którzy nie mogli dowieść konieczności pobytu swego w Belgradzie.

Garaszanin ma być, podług wiadomości nadesłanych z Cetynii, odwołanym z Włoch.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 lutego. Wczorajszy bal dworski wypadł bardzo świetnie. Na balu byli obecnemi oboje Cesarstwo, Arcyksiążęta, Arcyksiężniczki, arystokracya, dyplomacya, dostojnicy wojskowi i parlamentarni, ministrowie wspólni austryaccy i węgierscy oraz burmistrz. Cesarz odznaczył wielu obecnych rozmową, a dłuższy czas rozmawiał ze Smolką.

Wiedeń 7 lutego. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że kluby prawicy zgodziły się na życzenie klubu polskiego, aby wywołać dyskusyę parlamentarną dla zupełnego wyświecenia sprawy Kamińskiego.

Berlin 7 lutego. Tegoroczne manewra wojskowe zamierza Cesarz odbyć osobiście.

Paryż 7 lutego. Pogłoska o wypuszczeniu ks. Napoleona na wolność, została zaprzeczoną.

Paryż 7 lutego. Komisya senatu wybrała p. Allou sprawozdawcą; w komisyi będzie dziś przemawiało kilku ministrów. Sprawozdanie zostanie przedłożone we czwartek w senacie, a dyskusya odbędzie się prawdopodobnie we czwartek lub piątek. Gdyby projekt do ustawy o pretendentach został, jak powszechnie mniemają, odrzuconym, zostanie utworzonym nowy gabinet.

Paryż 7 lutego. *Siecle* donosi: Grèvy konferował dłuższy czas z p. Ferry.

Londyn 7 lutego. Wczorajsze posiedzenie rady gabinetu trwało trzy godziny. Spencerowi, Hartingtonowi i Harcourtowi towarzyszyła straż przyboczna aż do drzwi pałacu ministra skarbu.

Wczoraj odstawiono jednego z oskarżonych do ministra spraw wewnętrznych, gdzie go przesłuchiwano całą godzinę. Jak słychać, udzielił on dokładnych informacyj co do irlandzkiej partyi rewolucyjnej. Przeciw oskarżonym Davitt, Quinn i Healy wydano już rozkazy uwięzienia.

Londyn 7 lutego. Konferencya dunajowa zbierze się prawdopodobnie we czwartek lub piątek. Ghika konferował z Granvillem.

Dublin 7 lutego. Wielka *jury* zatwierdziła akt oskarżenia przeciw członkowi parlamentu Obrienowi z powodu ogłoszonego w dzienniku *United Ireland* rewolucyjnego artykułu.

Meksyk 7 lutego. Konsul angielski przybył tu z Havany rzekomo w celu poparcia handlu angielsko-meksykańskiego., uregulowania kwestyi państwowych długów meksykańskich, i ponownego zawiązania stosunków dyplomatycznych.

Nowy Jork 7 lutego. Powódź w państwach zachodnich zmniejsza się.

Kursa — Wiedeń 7-go lutego 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 77·85. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·50. Renta srebrna 78·30. — Renta złota 96 70. — 6% Renta złota węgierska 118·60. — 4% Renta złota węgierska 86·95. — Losy z roku 1860 128·75 — Akcye Banku Austr. Węg. 825·— — Akcye kredytowe 295 10. Londyn 119·65. — Napoleony 9·50—. Lombardy. 140 25 Losy 1864 roku 171.—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 161 25. — Obligacye indemn. galicyjs. 97·60.— Losy prem. węgiersk. 115·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 143·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 203 25 — 6% Listy zast. hipotecz. 100·75. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·— — Akcye kolei Siedmiogrod. 160·50. Marki 58·50. — Ruble 118·37. Dukaty 5·63. — Srebro ·—. — Akcye Anglo Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 7-go lutego. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·95. — Krótki Wiedeń 170·80· Krótka Warszawa 202·40. Banknoty ros. 203 30. 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy likw. Polskie 54·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 129 37 Akcye austr. kredytowe 516 50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 7 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 50
6% listy „ banku hipot.	100 50	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 50	101 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	302 —	304 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckie „ 200	166 50	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	25 75	27 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 6 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 80	77 95
4⅕% „ srebrna	78 10	78 25
4% „ złota	96 50	96 65
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 25	118 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 75	129 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 50	137 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 80	171 30
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 —
Losy Como-Renten	37 —	39
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	96 75	97 50
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	104 —	104 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 —	105 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 50	98 50
Węgierskie „ „	98 25	98 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 25	96 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	118 55	118 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 —	94 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	118 —	118 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	211 —	211 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 90	294 20
„ „ węgierskie . 200 „	290 75	291 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	211 —	211 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank . . . . 100 „	114 —	114 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	147 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	107 75	108 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	78 —	—
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	167 75	168 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	598 —	601 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	209 25	209 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	189 50	190 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	80 —	180 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2746	2752
Franciszka Józefa . . 200 „ „	192 7	193 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	302 —	302 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	143 75	144 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 50	168 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	201 —	201 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	218 50	219 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	164 —	164 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	160 50	161 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	332 25	332 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 75	138 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 —	159 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	161 —	161 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	164 —	164 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 —	118 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	91 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 90	98 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 90	98 20
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 60	101
6% „ „ Włość. „	100 —	100 5
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	100 75
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	93 —	93 40
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	94 50	95 10
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	—	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	98 50	98 80
„ Em. 1862 . . 300 „ „	98 75	99 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 50	100 90
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ 1972 . . . 200 „ „	100 5	101 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 20	100 80
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	104 75	105 50
„ „ wal. austr. . . „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 75
„ poż. 14 milion. 1882 . „	104 50	105 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr 5%	102 25	102 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	99 8	100 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	100 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 —	99 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	94 30	94 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 50	93 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	97 75	98 50
„ III „ 1868 300 „ „	92 50	93 —
„ IV „ 1872 300 „ „	91 50	92 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 75	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	98 75	99 —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	98 50	99 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	98 50	99 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	91 20	91 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	177 —	177 5
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 75	134 25
„ „ . 200 złr. 5%	118 60	118 90
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	99 30	99 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	91 50	91 80
„ „ II Em. 200 „ „	88 —	88 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	90 20	90 60
„ „ złotem . . 200 „ „	112 60	113 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 75	115 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 75	124 —
„ Węgierskie . . „ 100	115 25	115 75
3% „ Tureckie . fr. 400	24 75	25 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	170 50	171 50

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	— —	38 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	107 75	108 50
Insbrucku . . . . . . „ 20	21 75	22 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	20 —	20 60
Krakowskie . . . . . „ 20	18 60	19 —
Ofner (miasta Bu . . . „ 40	38 50	39 50
Palfy . . . . „ 42	36 50	36 75
Rudolfa . . . . . . „ 10½	20 30	— —
Salma . . . . „ 42	51 —	53 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . „ 42	45 —	45 50
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	25 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . . „ 50	— —	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza . . . . „ 21	36 50	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 92	11 97
Liry tureckie złote	10 76	10 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 55
Rubel papierowy za 100	117 25	117 50
Lwów 6 lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 —	304 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 70	98 70
4% „ „ „ „ „	89 50	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 70	98 70
6% „ „ Banku hip. gal.	100 60	101 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 25	98 00
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 75
Warszawa 6 lutego.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 90
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 30
kupon	— —	073

OBWIESZCZENIE.

Nr. 4767. [384-2-3]

Celem dostawy belek powałowych i sufitowych do dalszej budowy gmachu uniwersyteckiego w Krakowie, odbędzie się w tamtejszem c. k. Starostwie dnia 9 lutego b. r. o godzinie 12ej w południe rozprawa ofertowa.

Wzór ofert i warunki tego przedsiębiorstwa przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w pomienionem c. k. Starostwie.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów d. 30 stycznia 1883 r.

Nakładem Redakcyi czasopisma **„Biesiady Literackiej"** w **Warszawie** przy ul. Chmielnej Nr. 8, świeżo wyszedł wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą:

PORTRET KOLOROWANY
ADAMA MICKIEWICZA

i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów **„Biesiady Literackiej"** po cenie **1 rs.** — Cena sklepowa tegoż portretu jest **5 rs.** (296-5-6)

Subjekt

uzdolniony do handlu win węgierskich, tak pod względem robót piwnicznych jakoteż ekspedycyi i obsługi gości, przytem zaopatrzony dobrem świadectwem i poleceniem, **znaleść może zaraz miejsce w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie.** (358-3-3)

Nici irlandzkie, (273-17-)
Fil d'Alsace,
Bawełna do robót drutowych,
Przędza francuska,
Mohair w wszystkich odcieniach,
Bawełna paryska,
Nici na szpulkach,
Bawełna kordonkowa,
Wełna biała i kolorowa,

najlepsze u

Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.

Przesyłki pocztowe odwrotnie.

Chłopiec z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleźć może zaraz miejsce jako

praktykant

w handlu win *A. Ciechanowskiego* w Krakowie. — Pochodzący z okolic bardziej od Krakowa oddalonych, będą mieli pierwszeństwo. (444-2-3)

Pracownia zegarmistrzowska L. W. Gostkowski & Co.

w Genewie (Szwajcarya)

nagrodzona medalami na Wystawach Powszechnych, ma honor oznajmić Szan. Publiczności, że każdy zegarek, wychodzący z naszej fabryki, jest opatrzony świadectwem zaręczenia z własnoręcznym podpisem i pieczęcią zakładu. Na żądanie cennik wysyłamy franco. (107-11-12)

Architekt pejzażysta Aldon Rusteyko

były uczeń szkoły ogrodniczo-narodowej w Wersalu, **zakłada parki i ogrody** w stylu angielskim i francuskim, zdejmuje i rysuje plany. Adres: *A. Rusteyko*, w pałacu Ks. Czartoryskiego w Sieniawie pod Jarosławiem. (432 2-3)

Francuski Bony i Nauczycielki Polki są do umieszczenia w mojem biurze.
Br. Gabryelska
(457-1-3) w Krakowie, plac Szczepański L. 9.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrobienia pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotnie trwanie płótna z łatwości o 60 procent. Płótno King jest najlepsza, najtrwalsza i najtańsza materya na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztuka 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwała . . . zlr.	7·—
1 sztuka 88 centym. szerok. na piękne koszule męskie i na wszelkie gatunki bielizny pościelowej	8·50
1 sztuka 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwów „	11·—
1 sztuka 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „	12·—

Ceny te rozumieją się z opakowaniem, przesyłamy bezpłatnie próbki wszelkich gatunków. (240-111)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

III. Gotajska loterya pieniężna.

Główne wygrane *50,000, 20,000, 10,000, 5,000, 3,000* marek i t. d. Ciągnienie od 10—14 kwietnia b. r. *Oryginalne losy* opłatnie wraz z wykazem wygranych po 3 marki 60 fen. (408-2-3)
Th. Lützenrath, Vacha w Niemczech.
Wypłata wygranych w gotówce bez potrącenia. — Ajentom rabat.

Sadzonki chmielowe
(WYSADKI).

Posyłam je w bardzo starannym wyborze z najlepszych miejsc *pól miasta Zatecza*, po zniżonych cenach. *Rozsyłka w połowie kwietnia.* Broszury o chowie darmo. Za *rzetelnością* mojej *obsługi* przemawia do *100 pism uznań*, prawie ze wszystkich krajów chodujących chmiel, oraz **pierwsze odznaczenia** na wystawach rolniczych w *Norymberdze* 1877, *Fürstenfeld* 1878 i *Zateczu* 1881. (254-4-10)

Za małą prowizyą uskuteczniam także *sprzedaż* obcych chmielów na tutejszym targu.
Henryk Melzer,
handel agencyjny dla chmielu i chodowca chmielu w **Zateczu** (Saaz).



PRZECIW WYŁYSIENIU
siwiźnie włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie adchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy
Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu!
Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.
Wiedeń, 5 stycznia 1880 r. **Wilhelm Wagner.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.
Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.
Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata. Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r. **Maria Zarembina.**

Wielmożny Panie!
Również i ja udzielam olejkowi taninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem"; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością". (57-30-)

WIES
Przytkowice

w powiecie wadowickim, przy linii kolei transwersalnej położona, z trzech przyległych folwarków składająca się, 476 morgów niższo-austryackich przestrzeni mająca, z domem mieszkalnym i w najlepszym stanie znajdującemi się murowanemi budynkami gospodarczemi, z znacznemi zasiewami, sprzętami i narzędziami rolniczemi, dostatecznym inwentarzem żywym lub bez niego, **jest z wolnej ręki od 1 lipca 1883 r. na lat 6 do wydzierżawienia.** Bliższych wiadomości udzieli **zarz. dóbr w Wielkich Drogach**, poczta **Brzeźnica.** (184-5-6)

Poszukuję obowiązku

do gospodarstwa lub do dzieci. Adres pod Nr. 11 przy ul. Łobzowskiej w Krakowie.
(450-1-3) *Joanna Jaworska.*

Do sprzedania ogród

na parcelę pod budynki przy ulicy Studenckiej. — Bliższa wiadomość u właściciela w Krakowie przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 8/21. (327-4-5)

Ekonom

z Księstwa, kawaler, z dobremi świadectwami, obeznany z rachunkowością, poszukuje miejsca zaraz. — Wiadomość w Domu komis. p. *Jaworskiego* w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 21. (443-1-3)

Akademik Wszechnicy wiedeńskiej i Jagiellońskiej, poszukuje posady jako domowy nauczyciel w kraju lub zagranicą. Bliższa wiadomość pod lit. **A. Z.** w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 8. (437-1-3)

Poszukuje się zdolnego **mechanika,** który włada językiem polskim i niemieckim. — Wiadomość u *Zofii Iwanickiej*, Rynek, Pałac Spiski. (429-2-3)

Ostrzeżenie.

Zginął rewers na 1,200 rubli.

Wystawiony przezemnie w Krakowie d. 11 sierpnia 1878 r. rewers depozytowy na 1200 rsr. odebrane od matki mej, zaginął.

Ponieważ kwotę powyższą w całości wypłaciłem, na co dowody posiadam, rewers ten jest **zupełnie nieważny.**

Znalazcę lub posiadacza upraszam oddać do Wej *Dolnickiej* w Krakowie, ul. Rajska Nr. 22, za nagrodą 5 złr., jeżeli żądaną będzie. (425-1-3) ***Aleksy Fuchs.***

Udzielam za skromnem wynagrodzeniem lekcyi języka **niemieckiego** i przedmiotów gimnazyalnych.

Emilian Loebenstein
słuchacz filozofii. Adres: Colegium Minus. (459 1-3)

CHOROBY NERWOWE.

CO SĄ NERWY?

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska **chorób nerwowych.** W pierwszym rzędzie ściągnięcie nerwów, ogólne **schudnienie** i **zmęczenie, osłabienie mezkie** (impotencya) i nocne **polucye, osłabienie pamięci,** blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena, (połowiczny ból głowy) bole w **krzyżach i grzbiecie,** histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Żaden środek znany medycynie nie wylecza tak pewnie zupełnie w, powyższych chorobach nerwowych jak **Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI,** wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cent.

Skład w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** apt., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. Główny ajent: Al. Gischner dyplomowany aptekarz w Wiedniu, II, Kaiser Josefstrasse, Nr. 14. (53 11-30)

MEDAL ZŁOTY

na Wystawie powszechnej w 1878 r.

WIELKI MEDAL ZŁOTY I MEDAL POSTĘPU 1872 — 1873 ROKU.
4 DYPLOMY HONOROWE.

MASZYNY NIEUSTANNE
do wyrabiania NAPOI GAZOWYCH wszelkiego gatunku.
Wody selcerskiej, Limoniady, Soda Water, Win musujących, nasycania gazem piwa i t. d.

Syfony o wielkiej tłoczni.



Syfony o wielkiej tłoczni.

SYFONY o wielkiej i małej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe, łatwe do czyszczenia. Cyna najlepszego gatunku. Szkło kryształowe.

HERMANN LACHAPELLE Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. **J. BOULET & Comp. Następcy,** inżynierowie mechanicy.
PARYŻ, ul. Boinod N. 31—33 (Boulev. Ornano N. 4—6). PARYŻ.
dawniej ulica Faubourg Poissonnière. (392-3-6)

Gumowe pończochy przeciw nabrzmiałym żyłom

najlepszy wyrób z wełny nicianej i tkaniny jedwabnej, suspensorya, elastyczne nowo **poprawne** pasy rupturowe bez sprężyny poleca (100-11-24)

O. Neupert, dawniej **J. G. Zieger**
w Wiedniu, I, Graben Nr. 29, Trattnerhof.

Skład wszelkich paryzkich szczególności.
Rozsyłka wprost za zaliczką.

HARLANDZKA
bawełna i nici szpulkowe.

Odznaczone na powszechnej wystawie wiedeńskiej i paryskiej pierwszemi medalami.

Ogólnie lubione z powodu **doskonałego gatunku,** — są do nabycia we wszystkich **handlach hurtownych** i **znacznych handlach częściowych państwa austryacko-węgierskiego.** (70-10-15)

Znak fabryczny dla bawełny. Znak fabryczny dla nici szpulkowych

---

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
(379-1-6) **w Krakowie**
otrzymała na skład
wydane w roku 1860

Listy Jana Sobieskiego

do żony Maryi Kazimiery,
wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób,

przez ***J. S. Bandtkiego,*** z oryginałów archiwum niegdyś Sobieskich przepisane, uporządkował i dalszemi aż do r. 1737 dochodzącemi pomnożył tudzież przypisami objaśniającemi zaopatrzył

Antoni Zygmunt Helcel.

W wielkiej 4-ce, str. XI i 600, z portretem królowej Maryi Kazimiery

Cena 6 złr.

Wzmocnienie siły żywotnej i utrwalenie zdrowia

przez środki pożywczo-lekarskie: Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego i Hoffa słodową czokoladę zdrowotną. Mnóstwo osób już opuszczonych zawdzięcza temu leczniczemu napojowi swe życie, któremi się jeszcze cieszy.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana

Jana Hoffa,

król. radcy komisyjnego, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu znacznych orderów pruskich i niemieckich, w **Wiedniu, fabryka: Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Jako poręczenie dobroci i siły leczniczej Najdostojniejsze uznanie (259-3-15)

Jego Królewskiej Mości

Króla Duńskiego, który przez swego adjutanta polecił donieść fabrykantowi panu **Janowi Hoffowi, że ceni bardzo wysoko wartość jego piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego. „Z przyjemnością"** tak opiewa królewskie oświadczenie, **„spostrzegłem działanie lecznicze Hoffa wyciągu słodowego na mnie i na kilku członkach mojego domu."**

Cudownie działało tutaj Jana Hoffa piwo zdrowotne. Proszę znów o przysłanie 58 butelek piwa zdrowotnego itp.
Hasseldorf p. Utensen, 4 marca 1882.
Podkomorzy **R. v. Oppen-Schilden.**

Podziękowanie i uznanie Jaśnie Wielmożnej Pani Baronowej du Mont o uskutecznionem wyleczeniu przez Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.

Wyleczenie kaszlu, cierpień żołądka, piersi i płuc.

Hietzing p. Wiedniem, w styczniu.

Od nieżytu oskrzeli uwolniło mnie szybko i zupełnie piwo słodowe i czokolada słodowa, mianowicie 58 butelek piwa i 20 kilo czokolady słodowej. Cukierki słodowe działają bardzo uspakajająco. Leczę się w ten sposób dalej tylko dlatego, aby się przez to ochronić od wpływów ostrej pory roku, proszę więc znów o przesyłkę 28 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego, 5 woreczków cukierków słodowych i 2 kilo czokolady słodowej. Z wyrazem najgorętszego podziękowania zostaję

Marya baronowa du Mont,
urodz. **hrabianka Batthyanyi.**

Ostrzeżenie i uwaga przed omamieniem i naśladowaniem.

Jana Hoffa wyroby słodowe są **tylko wtedy prawdziwe,** jeżeli jest na nich znak ochronny (portret wynalazcy Jana Hoffa) zarejestrowany w sądzie handlowym. Wszelkie inne wyroby należy odrzucić jako fałszowane, gdyż wedle orzeczenia lekarzy, mogą one szkodliwie działać na zdrowie. Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze.

Ceny prawdziwego J. Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego: 13 butelek zł. 6·6, 28 butelek złr. 12·68, 58 butelek złr. 25·48. **Od 13 butelek wzwyż odstawa dostawa opłatna do domu.** Do rozsyłki z Wiednia: 13 butelek złr. 7·26, 28 butelek złr. 14·60, 58 but. złr. 29·10, ½ kilo **czokolady słodowej** N. I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1, większa ilość ze zniżką. **Cukierki słodowe** woreczek 60 c. (także ½ i ¼ woreczka. (Niżej 2 złr. nic się nieposyła.

Składy mają w KRAKOWIE: J. Trauczyński, W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, K. Wiszniewski, E. Radler apt., J. Janiga w Rynku głów., Ed. Fuchs, W. Fenz, St. Feintuch kup. i apt. „pod orłem" na Kazimierzu; w **Podgórzu** Skakalski apt.; w BIAŁY R. Harok, Ad Gürtler, Zabystrzan apt.; w BUDZANOWIE E. Jasieński apt.; w BOCHNI J. Michnik; w BRODACH wszyscy aptekarze; w DROHOBYCZU T. Jabłoński, Dobrzenicki apt.; w CZERNIOWCACH J. Golichowski apt., bracia Tabakar, Ign. Schnirch; w JAROSŁAWIU J. Rohm apt., Saul Ellenberg, Wisłocki apt.; w JAŚLE F. Brąglewicz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz apt.; we LWOWIE Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, K. Bałłaban; w NOWYM SĄCZU J. Grossbard kup. w Rynku; w PRZEMYŚLU M. Krug, M. Kozłowski i wszystkie apteki; w RZESZOWIE Schaitter & Co., Ed. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt.; Aleksiewicz apt.; w SANOKU Hochdorf kup.; w STANISŁAWOWIE J. Macura apt.; w STRYJU D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOWIE W. Müldner & Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz aptek., H. Kahane apt., Fleischmann apt.; w SUCZAWIE Ed. Liszka apt.; w ŻÓRAWNIE L. Tomaszewski apt.; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski apt., dalej we wszystkich renomowanych aptekach kraju.

Austryacko-Węgierski Bank.

Przypadająca za drugie półrocze 1882 r. (7 kupon dywidendy) na każdą akcyę **Austryacko-Węgierskiego Banku** dywidenda w kwocie

dwadzieścia pięć złr. w. a.

może być podniesioną począwszy od dnia 5 lutego w głównych zakładach w **Wiedniu** i **Buda-Peszcie,** tudzież we **wszystkich filiach** Austryacko-Węgierskiego Banku. (453)

Wiedeń, dnia 4go lutego 1883 roku.

AUSTRYACKO-WĘGIERSKI BANK
A. Moser,
gubernator.

Kestinger, jeneralny radca. **Leonhardt,** jeneralny sekretarz.

Bona Francuska

jest zaraz do umieszczenia. Bliższa wiadomość w biurze Jędrzejewskiej w Krakowie ul. Bracka L. 5. (458)

Za gotówkę.

Poszukuje się majątku w okolicy Miechowa morgów od 300 do 600 z dobrym gruntem dworem i lasem. Oferty z Królestwa proszę nadsyłać do Krakowa ul. Karmelicka 31. na dole L. B. Grzymała. (454-1-3)

GORZELNIK

tak teorycznie jak praktycznie obznajomiony z manipulacyą szybkiej fermentacyi 6 godzinnej przy odfermentowaniu z 15 na 1 2% cukru. Zaciery ziemniaków i zboża, oraz i drożdże, wszystko na zielonym słodzie. Obeznany także dokładnie z ekonomią i mogący się wykazać długoletniemi i chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w kraju lub zagranicą na stół lub ordynaryą każdego czasu.

Adres **A. J. P.** u Czimki kotlarza, Piasek l. 14 w Krakowie. (461-1 2)

Bona niemka

posiadająca język angielski i mogąca go udzielać, która była kilka lat w jednym ze znakomitszych domów polskich, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje zaraz miejsca. Bliższa wiadomość u p. Aleksandry Gettlichowej, żony dyr. szkoły wydziałowej w Krakowie Rynek gł. Nr. 46. (386. 1-2.)

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie
otrzymała na główny skład

Syfilidologia

napisał
Dr. Z. Krówczyński,
c. k. Radca sanitarny we Lwowie.
Cena złr. 5. (381-1-3)

Poszukuję dzierżawy 300 400 morgów w dobrej glebie, w Królestwie lub w Galicyi zachodniej, blisko szosy i kolei żelaznej, od 1 kwietnia lub od św. Jana. Adres: **J. K. O.** poste restante **Mogilany.** (435-2-3)

Antirheumaticon

Dr. med. i chirur. Franciszka Hellera, *emeryt. I. sekundaryusza wiedeńskiego c. k. ogólnego szpitala.*

To wewnętrzne lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni **natychmiast,** dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jestto najpewniejsze i najszybciej działające lekarstwo na te choroby. Ten świetny skutek, którym ten środek odznacza się wybitnie między wszelkiemi dotychczas znanemi środkami, stwierdzony został na **podstawie liczb** przez dwuletnie doświadczalne używanie w krakowskim szpitalu św. Łazarza, i uznany został uroczyście jako najlepszy środek na reumatyzm mięśni i stawów. Prócz tego działa także bardzo korzystnie w gośćcu, w przewlekłych nieżytach organów oddechowych, cierpieniach płuc itp. Ponieważ jestto zresztą zupełnie nieszkodliwy środek, przeto można go bezpiecznie dzieciom udzielić.

Główny skład w *Wiedniu, Salvator-Apotheke, Kärnthnerstrasse.*

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.
Cena flaszki 1 złr.

Tylko prawdziwe, jeżeli ma ten znak ochronny. Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od g. 12—3 w **Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 5.** (268-3-3)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

[266-4-]

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż handel mój w tym samym rodzaju prowadzony, jak dawniej, **przeniesiony został do Sukiennic Nr. 30,** obok Ratusza. Z uszanowaniem
H. Niemetz,
(318-5-6) Optyk i Mechanik.

Osoba w średnim wieku, poszukuje miejsca jako zarządczyni domu, wychowawczyni dzieci, albo towarzyszka osoby wiekowej. — Adres: Filia pralni chemicznej w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 2. (441-2-3)

KAWĘ z TRYESTU

netto 4¾ kilo	perłową Ceylon . . . . zlr.	9·40
	Ceylon bardzo dobrą . . „	6·65
	Portoricco „ „ . . „	7·98
	„ „ . . „	6·75
	złotą Jawę . . . . . . „	6·65
5 kilo koszyk pomarańcz lub cytryn	. „	1·90

rozsyła z opakowaniem, ocleniem i opłatą pocztową do każdej stacyi pocztowej (301-16 15)

N. Salvari w Tryeście.
Na żądanie cenniki opłatnie i darmo.

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny: **WIEN,** *I. Kohlmarkt 4.*

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (159-6 12)

Subjekt uzdolniony poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi w handlu mięszanym. Łaskawe oferty proszę przesyłać pod lit. Z. O. w Biurze komis. p. *Schmidta* w Krakowie, ulica Floryańska (448-2-3)

KASY
ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w AGENCYI dla ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.
(111-6-)

Owczarnia zarodowa w Pstrągowy

Teofila Wasilewskiego, poczta Czudec stacya kolei Rzeszów lub Sędziszów **sprzedaje BARANY czystej krwi Negretti** po cenie od złr. 30 do 150 złr. (422 3-)

Zarząd dóbr Pstrągowa.

Olejek do uszów,

który leczy szybko i gruntownie wszelkie *choroby uszów, szum w uszach,* ciek z *uszów* natychmiast usuwa, jest jedyny i wyłącznie *wpradziwy* do nabycia z opisem użycia za nadesłaniem złr. 2·40 u podpisanego. **L. Graetz w Wiedniu**
(325 7-9) *III., Kolonitzplatz 7.*

Tomasz Mączka

Dr. wszech nauk lekarskich,

po 6-letniej praktyce szpitalnej, ordynuje obecnie przy ul. Floryańskiej Nr. 24 „pod trzema dzwonami", I. piętro, od 9—10 i od 2— (439-2-6)